Nr 137. Kraków 17 Czerwca — Środa. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Francyi Anglii Szwajcaryi	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii i Włoch	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne nieopieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Kraków 16 czerwca.

Oświadczenie bar. Beusta o przychylnem usposobieniu dla Słowian i stanowcze zaprzeczenie przypisywanego mu wyrażenia, „że Słowian zgniecie“ (*an die Wand drücken*), dało pochop dziennikom wiedeńskim do powtórzenia znanych już i zużytych względem Słowian, a mianowicie Czechów, elukubracyj.

Jeżeli co do oświadczenia Kanclerza powtórzylibyśmy chętnie przysłowie: „że lepiej późno jak nigdy“, to co do samego zaprzeczenia żałować istotnie wypada, iż bar. Beust, skoro tego wyrażenia nie użył, nie uznał za stosowne zapobiedz jego rozpowszechnieniu w pierwszej zaraz chwili. Wyrażenie to miało doniosłość, bo wtedy, kiedy się ukazało, nosiło niestety na sobie tę cechę, którą Włochy oznaczają mówiąc: *si non e vero, ben trovato.* Puszczono je w chwili, gdy okoliczności czyniły je prawdopodobnem, w chwili, w której systemat obecny zdawał się odsuwać całkiem Słowian od udziału w organizacyi państwa, kiedy supremacya niemiecka zwyciężała pomimo opozycyi słowiańskiej, biernej jak zawsze. Skorzystały też z tej chwili żywioły przeciwne systematowi Kanclerza, i wyzyskały to wyrażenie, drażniąc niem, o ile tylko można było, już i tak samem postępowaniem rządu nieprzychylnie usposobione umysły. Zaprzeczenie więc zdaniem naszem przyszło całkiem za późno, i mniemamy, że je Kanclerz jedynie dla silniejszego poparcia samego oświadczenia uczynił.

Zbytecznie silą się dzienniki wiedeńskie na dowodzenie, że bar. Beust nie ma do Słowian niechęci, i odwołują się do wysokich jego zdolności politycznych, których mu pewnie nikt nie odmawia, aby przekonać, że znaczenia Słowian nie zapoznaje.

Nie trzeba wielkiego na to doświadczenia, aby wiedzieć, że nie należy mężom stanu przypisywać z góry powziętych niechęci lub uprzedzenia do pewnych nawet opinij politycznych; co wszakże nie przeszkadza, że są u nich sympatye do żywiołów i opinij, które ich myśli politycznej lepiej odpowiadają. Nie odrzucają oni żadnych według potrzeby, ale używają chętniej jednych niż drugich. Powiemy też otwarcie, iż zdało nam się zawsze widzieć sympatye bar. Beusta po stronie żywiołu niemieckiego.

Nie idzie atoli za tem, aby zapoznawał on znaczenie żywiołu słowiańskiego. Właśnie to oświadczenie wypowiedziane z powodu dyskusyi nad koleją żelazną najlepiej tego dowodzi. Nie dziwiło nas wcale, że Kanclerz pochwycił tę okoliczność, bo z jednej strony książę Napoleon jechał do Pragi, a książę Michał dopiero co poległ z morderczej ręki. W oświadczeniu też p. Beusta przebija i kanclerz państwa i minister spraw zagranicznych, zgoła mąż stanu, który, jak słusznie zapewniają dzienniki wiedeńskie, nie zapoznaje znaczenia Słowian ani w polityce austryackiej ani w europejskiej.

Czy weszły one w ducha, jakim się Kanclerz w oświadczeniu swojem kierował, wątpimy. Wyrażenie, któremu zaprzeczył, odnosiło się do Słowian a nie do samych Czechów; okoliczność, która mu do wypowiedzenia swych uczuć posłużyła, była słowiańską nie czeską. O tem wszystkiem zapomniały dzienniki, i, jak zawsze, widziały tylko Czechów. Nie sami tylko Czesi są autonomistami w Austryi; nie samych tylko Czechów miał na myśli Kanclerz, gdy o Słowianach mówił; nie w samej tylko Pradze leży główna przeszkoda polityczna dla Austryi w kwestyi słowiańskiej; Peszt może większą jest zaporą. Nie chcemy się rozszerzać, ale w każdym razie, jeżeli dzienniki rzeczone miały zamiar poprzeć Kanclerza i zbliżyć jego politykę do Słowian, dziwną obrały drogę. Na to, aby Niemcy uznali Słowian za „braci“, pierwsi uczynić muszą ustępstwo. Brzmi to prawie śmiesznie, bo jakież to ustępstwo uczynić mają Słowianie, „aby używać tego szczęścia, jakiego im teraźniejsza konstytucya używać dozwala“?. Ni mniej ni więcej, tylko uznać supremacyą niemiecką. Na to braterstwo znana odpowiedź, czytać ją można codzień w pismach czeskich, a o Czechów tylko chodziło dziennikom wiedeńskim.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 8 czerwca.

(Dokończenie).

(*M. J.*) Dalej następujące paragrafy podaliśmy w pierwotnéj naszéj korespondencyi, i zawierają postanowienia, iż co lat 50 ma być przedsiębraną ewaluacya sumy podług stopy menniczej i ceny zboża, ażeby suma 6000 złr. nie stała się w postępie czasu za szczupłą. Do téj ewaluacyi powołaną być ma komisya składać się mająca: 1) z komisarza rządowego, 2) z komisarza Stanów krajowych, 3) z delegata miejskiego Wydziału lwowskiego, 4) z dwóch obywateli przez Stany krajowe wyznaczonych, 5) z dwóch reprezentantów posteritatis, 6) i z dwóch pełnomocników przez kuratora postanowionych. Komisya ta umiarkuje kwotę dochodu, którą kurator płacić będzie obowiązanym w dalszych 50 latach

Daléj orzeka ustawa w § 8mym, iż oznaczone i do kuratoryi powołane osoby, tylko cel funduszu w §§. poprzednich opisanego na oku mieć winne, i ażeby jak ustawa wyraźnie orzeka: niniejszy fundusz na żaden inny cel ani publiczny ani prywatny, nawet w okoliczności politycznéj zmiany nie był przeistoczony; owszem gdyby co przeciwnego stać się miało, lub gdyby przez jakie upodobanie krajowéj zwierzchności ten fudusz miał być inaczéj obróconym, prawo własności mojéj do tegóż funduszu mnie i sukcesorom moim *cum toto suo effectu* zachowuję.

Postanowiono także w § 12, iż kuratorya nieoddzielnie łączy się z posiadaniem dóbr, na których fundusz biblioteczny gruntuje się; do téj kuratoryi przychodzić mają familie wedle porządku opisanego w osobnym Kodycylu. Po wygaśnieniu wszystkich w Kodycylu zawartych familij, deputacya Stanów krajowych, lub gdyby téj nie było, Magistrat lwowski z Radą zaniesie prośbę do monarchy o wyznaczenie kuratorów nastąpić mających w miejsce wygasłych, i zaproponuje na ten cel kilka familij rodowitych krajowych posiadających dobra i mających głos w Stanach (§ 13).

Sąd szlachecki a obecnie krajowy lwowski winien jest za zgłoszeniem się kuratora na urząd wstępującego, odebrać od niego przysięgę wobec reprezentatów *posteritatis* i komisarzy rządowego, stanowego i miejskiej Rady, tudzież wobec publiczności, że całości funduszu biblioteczego przestrzegać, o pomnożenie i dobro biblioteki starać się, a wśród wojny lub zamieszania ochraniać ją i ustawy zachowywać będzie itd. Po wykonaniu przysięgi będzie kuratorowi przez osoby wyżwspomniane oddaną biblioteka i cały fundusz. Intromisya ta za podaniem do sądu szlacheckiego a mianowicie do tego dzieła urzędnika z ramienia swego nastąpi.

Stósownie rozstrzygającym jest § 24 ustawy, który brzmi: Kurator odebrawszy w swoje dzierżenie niniejszy fundusz tak literacki jako i majątkowy, staje się opiekunem, zwierzchnią władzą nad usługującemi, dozorcą dobrego porządku i wykonawcą niniejszej funduszowej ustawy; jest on umocowany do wydawania stosownych do okoliczności przepisów, do mianowania osób do biblioteki przyjętych; służy mu nakoniec moc dawania prezenty na beneficya przy kościołach w dobrach funduszowych.

W wypadku wojny wolno kuratorowi prosić u deputacyi stanowej o defalkę w opłacie dochodow na bibliotekę. W używaniu lasów musi się kurator trzymać przepisów lasowych, — niewolno mu nic z posiadłości przedawać, a coby w dobrach przyczynił po swym zgonie nad inwentarz, to przynależy gruntowi i miejscu. Kurator ma rachunek ogólny składać przed deputacyą stanową z potrzebnemi do usprawiedliwienia allegatami i rejestrami. Deputacya zrewiduje rachunki, postanowi remanenta, wysłucha tłumaczenia w razach wątpliwości, i po załatwieniu wszelkich okoliczności postąpi wedle przepisu. (§ 24—48).

Sąd szlachecki mianować ma do straży ustanowienia tego, dwóch reprezentantów *postoritatis* z tych dzielnic, które fundator uznał za zdolne do kuratorstwa.

Oświadczenie wreszcie br. Ossolińskiego z dnia 28 października 1824 reasumuje treść wszystkich zapisów i dokumentów i orzeka że dobra wszystkie — „są na fundusz Instytutu przeznaczone, i ani przez kuratorów, ani przez kogokolwiek — zadłużonemi lub alienowawemi in toto vel in parte być niemogą.“

Okazuje się z tych tutaj w skróceniu podanych dokumentów, że dobra Wola mielecka, Zgórsko, Strzelce z przyległościami nie są fideikomisem, tylko dobrami fundacyjnemi Zakładu narodowego Ossolińskich, a dzierżący takowe familie są tylko kuratorami majątku bibliotecznego. Aż, nazbyt są jasne akta przytoczone w tej sprawie, trudno wynaleźć z nich najmniejszego śladu iżby hr. Ossoliński nawet w przybliżeniu miał zamiar ustanowić fideikomis, ponieważ myśl cała — dążenie i celem najszczytniejszym Jego było: utworzyć Zakład narodowy ku pożytkowi Narodu i ku kształceniu młodzieży.

Przywilej cesarski z d. 4 czerwca 1817 r. zatwierdził w tymże samym znaczeniu wydaną Ustawę zasadniczą słowami: *Die Stiftung finden Wir hiemit nach ihrem vollen Inhalte und Bestimungen mit dem Beisatze zu bestättigen.* Nie było zatem i nie może być mowy o fideikomisie ani o substytucyi fideikomisowej oczem kodeks cywilny traktuje w §§ 608—645;— nadto zbywa tu na głównym warunku fideikomisowym, zawartym w § 627 tegoż kodeksu t. j. że bez szczególnego zezwolenia Władzy prawodawczej nie może być utworzony żaden fideikomis. My o podobnem zezwoleniu nic dotychczas nie wiemy, a gdyby nawet były podstawy do żądania utworzenia fideikomisu, to nie uważamy c. k. Sąd krajowy lwowski za kompetentny do rozstrzygania w tej sprawie bo c. k. sąd nie jest Władzą prawodawczą.

Zostajemy przeto przy pierwotnem a obecnie bardziej jeszcze utwierdzonem zdaniu, że kapitał indemnizacyjny powinien być oddany natychmiast do kasy krajowej na mocy § 41 Ustawy głównej i Cesarskiego przywileju z dnia 4 czerwca 1817 § 3, który wyraźnie orzeka: *„Zum § 41 die Uibernahme und Aufbewahrung, Auszahlung und Verrechnung der Stiftungsgelder durch die Ständische oder städtische Kasse zu bewilligen* i ma być uważany na podstawie powyżej wyłuszczonego stanu rzeczy jako majątek fundacyjny, którym Wydział krajowy rozporządzi wedle ustaw zakładu, a c. k. sąd krajowy lwowski, na podobne sprawy żadnego wpływu wywierać nie może i nie będzie.

Wiedeń 14 czerwca.

— *r.* Wcale jeszcze tu nie twierdzą, aby młody Milan Obrenowicz obwołany już teraz przez rząd tymczasowy i znakomitsze korporacye Serbii jako „następca“, otrzymał tron księstwa drogą elekcyi na skupczynie. O zatwierdzeniu go jednak przez Portę niewątpią. Interesem Porty jest, aby w krajach jej podwładnych utrzymały się dynastye, gdyż dziedziczność tronu jest rękojmią trwałości stosunków i tamą dla intryg zagranicznych i wewnętrznych, szczególniej też pozbawia Rosyę wpływu na stronnictwa i na współzawodników do tronu. Ustalenie się dynastyi osłabia plany zaborcze Rosyi i utrwala byt kraju, a to pomimo, że z drugiej strony wzrasta chęć dynastów rozpostarcia swej władzy na szkodę stosunku lenniczego i rozszerzenia granic w głąb posiadłości tureckich. Ale niebezpieczeństwo to jest mniejsze i nie tak natarczywe jak pierwsze. Lubo wolałaby Porta mieć do czynienia z dorosłym już panującym aniżeli z rejencyą, wszelako najgroźniejsza byłaby dla niej zmiana dynastyi. Z resztą, niepodobna, aby Garaszanin, najpopularniejszy i najbieglejszy z ludzi publicznych w Serbii, nie miał przyjść do władzy w rejencyi, a lubo dzienniki okrzyczały go za stronnika Rosyi, przecież przypomnieć się godzi, iż przed parą jeszcze laty uchodził on za zwolennika wpływu francuskiego. Również posądzano go o większe niż należało ustępstwa dla Austryi. Z tego się pokazuje, że Garaszanin nie jest właściwie narzędziem w niczyjem ręku, lecz umie płynąć z wiatrem i stosuje się do okoliczności, a przeto i nadal będzie umiał trzymać się tej strony, która największej krajowi jego obiecywać będzie korzyści.

Rzym 8 czerwca.

Dnia 4go b. m. o południu baron Meysenbug miał urzędowe posłuchanie u Ojca Swiętego. Otoczony był wszystkiemi osobami składającemi poselstwo austryackie przy Stolicy Swiętéj, i został przyjęty na progu pokojów papieskich przez marszałka dworu i przez podkomorzego Jego Swiętobliwości, tak zupełnie jak ambasadorowie. Atoli p. Meysenbug nie jest i nie będzie podobno, przynajmniéj na teraz, uwierzytelnionym przy tutejszym dworze. Owszem, ma opuścić Rzym zaraz po wywiązaniu się z nadzwyczajnéj misyi, jaką otrzymał. Rozmowa jego z Ojcem Swiętym była nader długą. Szczegóły onéj nie są znane dotychczas. To tylko wiadomo, że Papież przyjął austryackiego posłannika z wielkiemi względy, które ten ostatni zawdzięcza nie misyi, jakiéj się podjął, lecz swym osobistym przymiotom. Jakoż baron Meysenbug uchodzi tutaj za żarliwego zwolennnika Stolicy Apostolskiéj i konkordatu, a rozmowy jego w świecie rzymskim stwierdzają to mniemanie. Ma on głęboko ubolewać nad niewłaściwą jego zdaniem drogą, na jaką Austrya wstąpiła i nad uchwaleniem nowych praw wyznaniowych.. Co się zaś tyczy saméj jego misyi, nikt tutaj nie sądzi, aby mogła być uwieńczoną pomyślnym skutkiem i spowodować nową ugodę między Austryą a Stolicą Swiętą na zwaliskach konkordatu a na zasadzie świeżych uchwał. Nigdy dwór rzymski nie obierze tego dokonanego czynu za punkt wyjścia przyszłych swoich stosunków z cesarstwem Habsburgów. O ile mi wiadomo, nuncyusz apostolski w Wiedniu otrzymał w rzeczy samej rozkaz zaprotestowania przeciw nowym uchwałom i zastrzeżenia nienaruszalności praw Stolicy Swiętéj, Kościoła i konkordatu.

Co się zaś tyczy udzielonych przezemnie szczegółów o misyi księdza Haynalda do Rzymu i korespondencyi Cesarza z Papieżem, jestem w możności ręczenia wam za rzeczywistość takowych. Sprawdzałem te wiadomości w miejscach i w sposób usuwający wszelką wątpliwość w tym względzie. (Wielu pogłoskom zgodnym z doniesieniami naszego korespondenta o téj misyi *Debatte* wiedeńska stanowczo zaprzeczyła *P. R.*)

Dnia 1 b. m. była wielka recepcya u hrabiego Trapani z powodu podpisania ślubnéj intercyzy jego córki księżniczki Maryi Antoniny z hrabią Caserty młodszym bratem króla Franciszka. Narzeczona otrzymała pięć kroć sto tysięcy franków posagu; narzeczony zaś ma 40 tys. złr. rocznéj intraty. Cała rodzina Burbonów bawiących w Rzymie i infantka hiszpańska księżniczka Asturyi zaślubiona hrabiemu Girgenti bratu narzeczonego, znajdowali się na téj familijnéj uroczystości. Zaproszonych było do trzystu. W liczbie gości oglądano piętnastu kardynałów, hrabiego Sartiges, barona Arnima i wielu członków ciała dyplomatycznego. Zaproszeni też byli redaktorowie i korespondenci legimistowskich dzienników. Po recepcyi nastąpił bal. Ogród otaczający pałacyk, gdzie mieszkają hrabstwo Trapani, na pochyłości Kwirynalskiego pagórka, zamieniony był w salę balową rzęsisto oświetloną. Ugoszczenie, jak słyszałem, było wspaniałe, a każdy z gości dostał spore a misterne pudełko z cukierkami i kosztowny fant wygrany na bezpłatnéj loteryi, którą wśród kotyliona urządzono.

Dziś rano zaś nastąpił ślub narzeczonych w prywatnej kaplicy papieskiej w Watykanie, o w pół do siódmej rano. Ojciec Swięty dawał go sam. Przemówił przy tej sposobności do państwa młodych wymownie i tkliwie. Rzekł, kończąc, że błogosławi Włochy, nie te dzisiejsze stworzone przez rewolucyą, ale Włochy przyszłe, takie, jak będą po powrocie ukochanych swoich książąt na rozliczne ich trony na Półwyspie. Świadkami państwa młodych byli czterej kardynałowie rodem z Neapolu lub z Sycylii: De Luca, Grasselini, Panebianco i Monaco La Valetta. Przytomnym był także, oprocz rodziny neapolitańskiej, Robert, książę Parmy, umyślnie przybyły do Rzymu. Po ślubie było wielkie śniadanie czyli *rinfresco* u Papieża, na którym sam gospodarował ze zwykłą sobie uprzejmością i wdziękiem — sześćdziesiąt osób zasiadło do papiezkiego stołu. Opuszczając Watykańskie pokoje nowożeńcy się udali przez królewskie wschody kościoła S. Piotra, dla oddania zwykłego pokłonu i czołobitności książęciu Apostołów. Otwarto dla nich wielkie drzwi, które dla Papieża tylko i dla panujących za zwyczaj otwierają. Za powrotem orszaku do pałacu Farnese nastąpi-

---

Część literacko - artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Wypadkiem ubiegłego tygodnia wielki wyścig w lasku Bulońskim z nagrodą dwustu tysięcy franków, którą daje w połowie miasto Paryż, w połowie pięć kompanij francuskich dróg żelaznych.

Tego roku wygrał tę sumę Anglik margrabia Hastings. Jego koń, nazwiskiem *The-Earl* prześcignął o głowę konia p. Schikler Prusaka, na zwiskiem *Suzerain.* Trzeci przybył do mety koń Francuza, pana Lagrange, *Nelusko*, który nie więcej był francuski, jak dwa pierwsze. Wszystkie wyścigowce na całym świecie są angielskie. Urodzony na francuskiej ziemi koń rasy angielskiej natychmiast wraca do Anglii. Tam odebrawszy wychowanie, dopiero tutaj ścigać się powraca, wszystko w nim i na nim angielskie: krew, siodło, jockej. W takich warunkach nie rozumiem zgoła, jak Francuzi mogą się cieszyć z wygranej albo smucić ze swojej przegranej. Najtrudniej pojąć, jak mogą tak wiele łożyć na ulepszenie chowu koni angielskich.

Prócz dwóstu tysięcy franków, Anglik otrzymał z rąk Cesarza srebrną czarę — i nisko się ukłoniwszy, wieczornym pociągiem odjechał do Londynu.

Handicap padrażnił Francuzów. Na pociechę mają konkursa rolnicze w całym kraju.

Nic zabawniejszego, jak te wiejskie uroczystości. Urzędnicy w czarnych frakach, tak się znający na gospodarstwie, że nie odróżnią słonia od krowy, otaczają młockarnie, pługi, siewniki i wieszują wynalazcy szczęśliwego pomysłu. Następnie siadają do obiadu złożonego z siedemdziesięciu potraw, gdzie zaproszony *dzierżawca* całą kompanią bawi swoją naiwnością.

Potem dzienniki miejscowe opisują „pokojowe turnieje“— liczny zjazd cudzoziemców, zabawy i biesiady; mówią o wszystkiem prócz o rolnictwie, które jak siedziało tak siedzi z założonemi rękami.

Najzabawniejszą figurą w tej komedyi sielskiej, jest tak zwany *Inspecteur général des Concours regionaux.* Poważna ta osoba pobiera rocznie 25,000 franków, za to, żeby zjadała sztrazburskie pasztety i patrzyła na fajerwerki. Prawda, że jednocześnie musi przełknąć tyle nieznośnych przemów i tyle mdłych toastów, że dobrze rzeczy zważywszy, można żądać dla inspektora konkursów rolniczych podwyższenia pensyi i prawa kładzenia w uszy bawełny.

Podczas trwania wyścigów ustanowionych ku ulepszeniu rasy koni angielskich i konkursów mających ulepszać rolnictwo, literatura i sztuki drzémią. Paryżanie czytają teraz tylko *Mały Dziennik* i *Latarnią*, nowe pisemko tygopniowe, robiące systematyczną opozycyą rządowi. Jeżeli wyjdzie jaka książka, to złożona z drukowanych dadawniej artykułów. Jeżeli o poważniejszą lekturę chodzi, publiczność francuska, jak Royer-Collard, już tylko *odczytuje*. Zbiory artykułów dziennikarskich mają największe powodzenie, jako książki najżywotniejsze.

Nie od dzisiaj dopiero, ale od początku tego wieku myśl przez dzienniki się objawia. Nie trudnoby dowieść, że większa część rozbiorów krytycznych były artykułami, zanim zostały książkami. Tylko, że w czasach, kiedy ludzkość nie leciała pędem pary i elektryczności, autorowie też byli cierpliwsi, gromadzili powoli swoje artykuły i dopiero w końcu zawodu wydawali je pod tytułem *Dzieł zupełnych* dołączywszy kilka bajek, piosnek, powiastek i ze dwie tragedye.

Czytelnik miał tym sposobem, zamiast jednego, kilkanaście tomów naraz do czytania. Nic dziwnego, że nad dawny przekład nowy system.

Peyrat rozpoczął szereg wydawnictwa książek lepionych z artykułów. Zbiór prac tego publicysty wyszedł pod napisem: *Etudes historiques et religieuses*, jako wyznania wiary, przed jego obiorem na deputowanego. Dzięki tej książce, był obrany.

Peyrat wyobraża w krytyce dziennikarskiej tradycye rewolucyjne. Nie jestto ani doktryner 1830 roku, ani nowo-liberał z 1863; wierzy on mocno, iż więcej zasad liberalnych zawiera *Oświadczenie praw człowieka*, niż wszystkie pisma Royer-Collarda i Guizota. Uważany za filar demokracyi czystej, Peyrat ma głos przemożny i wielki posłuch w swoim rozległym obozie.

Po zbiorze artykułów politycznych Peyrata, pan Cuvillier-Fleury wydał zbiór artykułów literackich, pod tytułem: *Historiens, Poëtes et Romanciers.*

Pan Cuvillier-Fleury jest antypodą Peyrata; uosabia on rewolucyonistów francuskich z 1830 r., tych którzy przyjmują zasady 1789 r. pod warunkiem, żeby doprowadziły do monarchii konstytucyjnej — dalej posunięte wtrącają w przepaść. Ludzie, tak myślący, przez czas jakiś mniemali, że monarchia konstytucyjna we Francyi spoczywa na podstawach niewzruszonych. Pozbawieni złudzenia przez rewolucyą lutową, do dziś dnia zowią ją *katastrofą*.

Cuvilliers-Fleury nie przestał być wielbicielem Ludwika Filipa i jego ministrów, co przynosi zaszczyt jego charakterowi, bo we Francyi, jak wszędzie, zwyciężeni politycy częściej zwracają się ku zwycięzcy niż dowodzą, że zasady, za które walczyli nie słusznie potępiono.

Ten rzadki upór każe przebaczyć panu Fleury przesadzone pochwały, jakie sypie niegdyś czynnym przedstawicielom swoich zasad, a dzisiejszym liberałom: książka jego jest pomnikiem postawionym pp. Guizot, Thiers, Cousin i Villemain. O *Historyi konsulatu i Cesarstwa* mówi na klęczkach; biografije kobiet XVII wieku, które gdyby nie były podpisane przez Cousina, wyszydziłby, jako przesadę śmieszną, Fleury wskazuje jako pociechę ubolewającym nad upadkiem literatury.

Swiatem, w którym pan Cuvillier-Fleury z duszą swoją krąży, jest społeczność ugrzeczniona. *La Société polie*, o której ustawicznie mówi, jestto kraik zamknięty od północy akademiją; od wschodu Sorboną, skoro w niej prawi Saint-Marc-Girardin; na południe kilku salonami; na zachód dziennikiem *des Debats*, który jest niby warownią strzegącą granic tego kraiku.

Pan Cuvillier-Fleury jest, jak mówi, krytykiem nie zaczepnym, ale odpornym. On i jego szkoła, nie napastując nikogo, broni się przeciw nieprzyjacielowi, którego zwie *critique demagogique.* Krytyka *odporna*, wolnomyślna, powstaje na rewolucye, jedynie dla tego, że zamącają przywyknienia ludzi dobrze wychowanych. Zbrodnia godna kary! Jakże niewidzieć upadku społeczności, skoro przestano grać w Wistha? Jak się nie troszczyć o los świata, kiedy przysposobiony rano dowcip znajduje wieczorem roztargnionych słuchaczy — kiedy barykady zamykają salon, gdzie od dawna człek przywykł wymieniać pochwały i komplementa, których brak nawet chwilowy jest bolesny dla żyjącej nimi miłości własnej.

Szczęśliwy kraj, gdzie stróżami swobód nie są wyłącznie ludzie salonowi. W Anglii członkowie arystokracyi spotykają się tylko przez jeden miesiąc w Londynie — resztę roku pędzą na wsi albo podróżują. Swoboda też tam bujnie się krzewi pod gołem niebem. We Francyi obrońcy swobód wyrabiają wolność sztuczną w salonach, na swój użytek. Żyją też w rozłączeniu z resztą kraju, w osamotnieniu, które ich pozbawia poczucia rzeczywistości, stawia w poprzek dążeniom tegoczesnego ducha a tem samem odbiera ich robocie wszelką doniosłość. Mara Orleanizmu wcale nie straszna.

Naczelnik tego stronnictwa, Guizot, z kolei wydał zbiór swoich artykułów polityczno-literackich pod tytułem: *Mélanges biographiques et littéraires.* Były minister twardy, mięknie na starość: nad grobem stojąc, melancholicznie ogląda się po za siebie i wywołuje widma przeszłości. Pani Récamier, pani Rumford, hrabina Boigne, księżna Lieven, akademik Barante i baron Daunant, defilują razem w tym tomie, pościągani z rozmaitych pism peryodycznych.

W przedmowie, którą wiąże wspomnienia, Guizot z rzewnym smutkiem mówi o ludziach co mu umilili wędrówkę na tym padole płaczu. „Skoro człowiek zbliża się do kresu życia — powiada — patrzy wstecz, liczy zdziwiony i wdzięczny, wszystko co posiadał i utracił. Ileż skarbów drogich i przedwczesnych! Ile węzłów potężnych i zerwanych. Ileż stosunków miłych, których wspomnienie z czasem blednie, jeżeli nie znika.“ Gorycz

ła nieprzychylna demonstracya niedaleko mostu Św. Anioła, gdzie rozległo się świstanie. Za to na placu Farnesé, gdzie gęsto zgromadzeni byli legitymiści, przyjęto państwa młodych z wielkiemi okrzykami. Legitymiści chcą koniecznie przeciwstawić to małżeństwo księciu Humbertowi i księżnej Małgorzacie.

Obóz otworzy się d. 15 b. m. Papież złożył z urzędu i wydalił z Rzymu niejakiego p. Palica, urzędnika z banku *San Spirito*, który nakupił był za 150 tysięcy szkudów dóbr duchownych. — Umarł hr. Giraud brat świeżo zmarłego prałata, w kilka dni po bracie, i jak on skutkiem piorunującej apopleksyi.

Wiedeń 15 czerwca. Równocześnie kiedy książę Napoleon przybywszy do Pragi stanął w hotelu: *zum schwarzen Ross,* wyruszył — jak już wczoraj wspomnieliśmy — okazały pochód z pochodniami na cześć znakomitego historyka czeskiego Franciszka Palackiego. Dzień ten t. j. sobotę d. 13 b. m. Praga podwójnie święciła jako 50 letnią rocznicę narodowego muzeum i 70 letnie imieniny swego przywódzcy i ulubieńca. Przy tej sposobności przemówił Palacky do ludu w języku czeskim, i wyraził nadzieję, że doczeka się jeszcze wielkosci i odrodzenia się Ojczyzny czeskiej. Książę Napoleon przepędziwszy niedzielę po części na wycieczkach, i zwiedzeniu osobliwości miasta, przyjmował następnie główno-dowodzącego wojskami w Czechach Księcia Montenuovo, syna cesarzowej Maryi Ludwiki, żony Napoleona I, marszałka sejmu i inne znakomitości, tudzież deputacyę stowarzyszenia robotników w Pradze. Jak donosi depesza do *Debatty,* zaszła w niedzielę demonstracya przed gmachem Jezuickim, ale telegram nie wspomina, jakiego rodzaju była ta demonstracya; miały również zabrzmieć okrzyki ludu: „Niech żyje rzeczpospolita“ (czy francuska?). Był to zapewne ten sam głos, który jeszcze w sobotę wieczór pod oknami Księcia zakrzyknął: *„L'honneur à la Couronne Bohéme! Vive la Couronne! Gloire! Vive la liberté!“* Ostatni szczególnie ustęp tego obszernego wiwatu musiał w Księciu wzbudzić uśmiech szyderczy. Nazajutrz w poniedziałek Książę rozmawiał półtorej godziny z pp. Palackym i Riegerem, dwoma naczelnikami Argonautów, co to jeździli po złote runo nie do Kolchidy, lecz do Moskwy.

Książę jeszcze w poniedziałek wrócił pociągiem pospiesznym do Wiednia.

Co się tyczy uroczystości praskich nadmienić jeszcze wypada, że między świeżo zamianowanymi członkami honorowymi Muzeum czeskiego znajduje się 7 Moskali i że kapelan domowy poselstwa rosyjskiego w Wiedniu ks. Rajewski brał udział w tych obchodach, nad któremi od zjazdu etnograficznego jakieś zawisło fatum polityczne.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza następującą ustawę:

Ustawa z 11go czerwca 1868 dotycząca organizacyi sądów powiatowych.

Za przyzwoleniem obu Izb Rady państwa, uznaję za stosowne rozporządzić, co następuje:

§ 1. Sprawy sądowe, załatwiane obecnie w Austryi poniżej i powyżej Anizy, w Styryi, Karyntyi, Gorycyi, Istryi, Dalmacyi, Tyrolu z Voralbergiem, Czechach, Morawie, Szląsku i Bukowinie — w mięszanych urzędach powiatowych, na przyszłość w samodzielnych sądach powiatowych przeprowadzane być mają.

Z tego powodu, w wymienionych królestwach i krajach — ustanowionym będzie w każdem miejscu, gdzie dotąd mięszany urząd powiatowy się znajduje, sąd powiatowy, który według istniejących przepisów, ma wykonywać władzę sądową w obrębie dotychczasowego urzędu powiatowego.

Podział terytoryalny istniejących w Styryi, Czechach i Galicyi odrębnych sądów powiatowych, tudzież istniejących w Galicyi, Solnogrodzie i Krainie prowizorycznych sądów powiatowych — pozostaje niezmieniony.

§ 2. Minister sprawiedliwości, może za powzięciem opinii dotyczących sejmów krajowych, wszędzie gdzie tego stosunki miejscowe i handlowe wymagają, w drodze rozporządzenia gminy i wsie przydzielać do innych okręgów sądów powiatowych, rozległe okręgi dzielić, powiaty łączyć, albo zmiany w obecnych siedzibach urzędu zarządzać.

§ 3. W każdym z sądów powiatowych w §. 1 wymienionych, ma być ustanowionym sędzia powiatowy, z przydzieleniem mu potrzebnych urzędników pomocnych, tudzież osób niezbędnych do zajęć kancelaryjnych i służby.

§ 4. Pensye i klasy dyet urzędników i sług przy wszystkich sądach powiatowych, ustanawia się w dodatku.

§ 5. Minister sprawiedliwości mianuje sędziów powiatowych i adjunktów. Prawo obsadzania innych posad przy sądach powiatowych, przysługuje sądom krajowym wyższym.

§ 6. Sądy powiatowe bezpośrednio podlegają sądowi pierwszej instancyi, w którego obrębie się znajdują, a względnie prezydyum tegoż, któremu także przysługuje nadzór nad tokiem spraw sądowych. Pod względem urządzenia wewnętrznego i regulaminu sądów powiatowych, ma być zastosowanym patent z 3go maja 1853. Dz. p. p. N. 81.

§ 7. Na opędzenie potrzeb urzędu i kancelaryi, lub w danym razie dla załatwienia korespondencyj, wyznaczy się sędziom powiatowym odpowiednie sumy ryczałtowe.

§ 8. Ustawa niniejsza nie zmienia organizacyi delegowanych miejskich sądów powiatowych.

§ 9. W drodze rozporządzenia zawiadomi się sądy krajowe wyższe, kiedy sądy powiatowe ustawą niniejszą (§§ 3 i 4) nowo urządzone, swoją działalność rozpocząć mają.

§ 10. Polecam ministrom sprawiedliwości i spraw wewnętrznych przeprowadzenie niniejszej ustawy.

Schönbrunn 11 czerwca 1868.

Franciszek Józef w. r.

Auersperg w. r. *Giskra* w. r. *Herbst* w. r.

Dodatek.

do ustawy dotyczącej organizacyi sądów powiatowych.

Sędzia powiatowy	VIII klasa dyet	1500 zlr.	
		1300 „	
		900 „	
Adjunkci	IX „	800 „	
		800 „	
Archiwista	X „	700 „	
		600 „	
Kanceliści	XII „	500 „	
		300 „	
Woźny		250 „	

Szczegółowe postanowienia.

1. Wspomnieni urzędnicy i służba przy sądach powiatowych stanowią według kategoryi w obrębie każdego sądu wyższego samodzielny status konkretalny.

2. W razie ustanowienia liczby nieparzystej posad z przeznaczonemi dla pewnej rangi stopniami pensyi, większa połowa ma pobierać niższą pensyę.

3. Przeznaczone dla adjunktów sądowo-powiatowych dotychczasowe dodatki 100 złr. odpadają na przyszłość.

4. Służący w urzędzie, a pobierający niższą pensyę od dotychczasowej, otrzymują dodatek *ad personam* który do pensyi wliczonym i w miarę awansu cofniętym zostanie.

5. Woźni otrzymują mundur i wedle możności wolne mieszkanie w zabudowaniach urzędu.

— Umieściwszy wczoraj mowę posła Krzeczunowicza, podajemy dziś mowę posła Leonarda **Wężyka** na 123 posiedzeniu Rady państwa przy dyskusyi finansowej mianą. Poseł Wężyk tak przemówił:

Że podatki wcale nie mogą być podwyższone, a tem mniej jeszcze znacznie podwyższone, o tem wie cały świat.

Wie o tem lud, który płaci podatki, wie o tem parlament, pochodzący z łona podatkujących, powinno o tem wiedzieć ministeryum, które się przecież nazywa ludowem ministerstwem, i wiedzą o tem wreszcie wierzyciele państwa, bo w takim razie nie pożyczaliby państwu pieniędzy za 30—40% zysku, bo tak drogo tylko wtedy pożycza się pieniędzy, jeźli się nie jest pewnym odbioru ich, jeźli się powątpiewa o płatności dłużnika. Dla czegoż więc pomimo tego wszechstronnego przeświadczenia przedłożono nam podobne projekta finansowe? Moi panowie! niedotrzymanie zobowiązań tylko w takim razie może być wytłómaczone, jeźli albo nie ma prawnego obowiązku wypełnienia zrobionego przyrzeczenia, albo jeźli się nie może go wypełnić.

Co do pojmowania obowiązku prawnego, może w tym względzie panować niejedność pojęć; to tylko pewna, że Rada państwa powinna starać się koniecznie zadośćuczynić zobowiązaniom, o których jej pierwszy raz rozstrzygać przychodzi, jeźli nie chce na szwank wystawić obecnego systemu liberalnego i kredytu swego, nie mówiąc już nic o osobach.

Możliwość więc potrzeby pokrycia reszty niedoboru z pieniędzy podatkowych, należy jak najsumienniej rozważyć, bo to jest przecież więcej jak pewna, że do tego, czego kto nie jest w stanie uczynić, nikt nie może być przymuszonym.

Dowieść tej niemożliwości jesteśmy obowiązani w obec wierzycieli państwa, w obec podatkujących, w obec rządu, i w obec własnego sumienia. Ministeryum nie mogło orzec tej niemożliwości, ale dopiero nasz głos jest kompetentny w tym względzie. My reprezentanci ludności podatkującej możemy dopiero rozstrzygnąć, czy możemy więcej płacić czy nie. My to jesteśmy tym wielkim trybunałem do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy między wierzycielami a podatkującymi, więc po gruntownym i szczegółowym rozbiorze powinniśmy wydać wyrok wedle przekonania i sumienia naszego. Bo jakąby hańbą było, gdybyśmy mogli płacić a nie zapłacili, taksamo byłoby to znów zdradą tak w obec podatkujących jak i w obec wierzycieli, gdybyśmy przyrzekli, że zapłacimy, a potem pokazałoby się, że zapłacić nie możemy. W tym procesie, który się już od lat nie mało ciągnie, zawsze jakoś tak się działo, że podatkujących pokrzywdzono, a wierzycielom dogodzono, aż doszło wreszcie teraz do tego, że sami wierzyciele muszą się zgodzić na ulgę dla podatkujących, jeźli nie chcą stracić wszystkiego.

Moi panowie, czy wy 25, czy też 20 lub tylko 17% podatku nałożycie na kupony, zawsze to wstrząśnie chwilowo kredytem, ale kredyt ten szybko potem podniesie się przez wzmocnienie pewności hipoteki. Dla czegoż teraz tak źle płacą na giełdzie papiery państwowe, kiedy dotychczas jak najpunktualniej dotrzymujemy wszystkich zobowiązań? — oto poprostu dla tego, że wartość tych papierów nie ma dostatecznej pewności. Dajmy im pewność, a uratujemy kredyt. Ale jakżeż my im to zapewnić możemy, jeźli sami w głębi duszy nie mamy tej pewności, tego przekonania, bez względu na to, czy przyjmiemy wnioski większości czy mniejszości?

To błąd, jeźli ktoś sądzi, że mamy teraz orzec bankructwo. Bankructwo już wtenczas orzeczono, gdy wierzyciele państwa, którzy pożyczali pieniądze *al pari,* w skutek niedorzecznie przeprowadzonej konwersyi późniejszej za pożyczony kapitał musieli wziąść przy zrealizowaniu jego po 60 za 100. (Wołania na prawicy: Bardzo dobrze!). Częściowe bankructwo już wtedy nastąpiło, gdy nałożono pierwszy 7% podatek na kupony; bankructwo już wtedy orzeczono, gdy wierzyciele dawali państwu pieniądze po 60, a rząd im wystawiał kwity na pełnych 100 guldenów! (Brawo na prawicy).

Tak samo jak sędzia cywilny przy postępowaniu konkursowem nie robi bankructwa, tylko zaprowadza niejako równowagę między pasywami a tem co zostało jeszcze z aktywów, tak samo i naszem jest teraz zadaniem, zaprowadzić ład w interesach wierzycieli i dłużników. To leży w interesie samychże wierzycieli; i niezawodnie wiele im na tem zależy, aby teraźniejsza katastrofa nie powtarzała się więcej, i aby mieli pewność, że to, co im zostanie, niezawodnie odbiorą.

Myślącemu człowiekowi musi się przedewszystkiem nasunąć pytanie: czy mamy usunąć nieobór radykalnie, czy tylko ogkaniczyć się tą razą na paliatywnem zaradzeniu złemu? W każdym jednak razie powinniśmy być konsekwentni, i jeźli zechcemy działać radykalnie, to powinniśmy wykluczyć bezwzględnie wszystkie środki chwilowe, a jeźli zechcemy użyć paliatywów, to powinniśmy unikać radykalnych środków. Półśrodki nigdzie tak straszliwie nie szkodzą jak w sprawach pieniężnych.

Ten błąd panuje we wszystkich projektach: w projekcie rządowym, większości i mniejszości. Wszędzie przebija się tylko, że głównie zastanowiono się nad tem, ileby można urwać wierzycielom, a nigdzie nieznać, aby równej w mierze i to rozważono, ile ciężaru są w stanie znieść podatkujący. (Wołania z prawicy: Bardzo dobrze!)

Pomimo wszelkich zapewnień rządu i mniejszości już nic nie będzie odciągane od tego, co się należy wierzycielom, pewny jestem, że nikt temu nie wierzy, a najmniej niezawodnie przekonani są o tem wierzyciele sami, iżby to już raz ostatni okrojono im ich należytość. (To prawda!)

A przecież nikt nie powie, aby to było radykalnem załatwieniem kwestyi finansowej.

Potrzeba dalej zastanowić się, czy przy uregalowaniu kwestyi finansowej potrzeba oglądać się na przyszłą reformę podatków, czy mieć na oku teraźniejsze dochody z podatków.

Zdaje mi się jednak, że nie ma się co oglądać na pierwszą ewentualność, bo przypuściwszy nawet; że przez reformę opodatkowania powiekszyłby się dochód z podatku, to rozmaite wydatki na cele produkcyjne, na podniesienie oświaty, rolnictwa, handlu itp., z pewnością pochłoną tę spodziewaną nadwyżkę. Potrzeba się więc ograniczyć na gruntownem rozważeniu obecnego faktycznego stanu podatków.

Podatki bezpośrednie i w ogóle wszelkie realne podatki są w Austryi niezmiernie wysokie. Dość porównać cyfry. I tak n. p. Prusy same bez zaboru r. 1866 płacą 10 milionów talarów podatków stałych; a Przedlitawia 34,500.000 złr. pomimo że co do obszaru różnią się między sobą tylko o kilkaset mil. Ten sam stosunek zachodzi w porównaniu i z innemi państwami. (*D. n.*)

— Odbieramy list następujący:

Wiedeń 14 czerwca.

⌗ Na posiedzeniu środowem izby poselskiej przyjdą nowe ustawy o podatkach pod obrady. Sprawozdanie wydziału budżetowego poleca przyjęcie wszystkich trzech projektów bez zmiany. Sprawozdanie o zmianach podatków stałych na r. 1868 poleca przyjęcie zaprojektowanego przez rząd podwyższenia podatków (około 7 milionów) jako przechodowego, które tylko na r. 1868 ma być zastósowane; jest ono koniecznem następstwem zapadłych w izbie uchwał. „Wydział, mówi sprawozdanie, uznaje w zupełności wszelkie usterki tego kroku, gdyż jest on względem podatku gruntowego i domowo-klasowego w wielu przypadkach spotęgowaniem istniejącej już uciążliwości, jak niemniej powiększeniem nierówności w opodatkowaniu, choćby w małej tylko cząstce. Pomimo to wszystkie te ułomności uważać należy za mniejsze złe wobec szkodliwych skutków, jakieby dotkliwe zaprowadzenie nowych podatków za sobą pociągnąć musiało.“ Inne dwa sprawozdania nie zawierają nic ważnego.

Komisya skarbowa izby panów oświadczyła się za przyjęciem (bez zmiany) uchwał izby poselskiej w sprawie projektów finansowych.

Tak więc skończyłaby się kwestya finansowa na ten rok. Na przyszły rok wszystko pójdzie *da capo.*

Serbia.

Dzienniki coraz więcej podają szczegółów o morderczym zamachu na księcia serbskiego Michała, które z obszernych opisów tutaj pobieżnie streszczamy. Rezydencya letnia księcia: Topczyder, gdzie zamach dokonany został, leży na wzgórzu po prawym brzegu Sawy o pół mili od Belgradu z którym go łączy wyborny gościniec. Samo mieszkanie książęce, jest to prosty dom wiejski bez żadnej monarszej wspaniałości. A jednak mieszkańcy Belgradu mają zamiłowanie w Topczyderze i związanych z nim wspomnieniach. Rezydencyą otacza obszerny park, który w okolicy ubogiej w cień wśród upałów, był celem wycieczek Belgradzianów. Książę Michał, szczególniej w ostatnich czasach, zwykł był przechadzać się po obiedzie, szukając cienia przed skwarem wśród tłumu swoich poddanych. Na ten zwyczaj księcia mordercy widocznie obliczyli swój plan. W d. 10 b. m. po południu odbywał książę zwykłą swą przechadzkę z kuzyną swoją Anką Konstantynowiczową i córką jej Katarzyną; za nimi szedł faworytalny służący księcia Mita. Do orszaku książęcego przyłączył się adjutant księcia Swetozor Garaszanin. Gdy się zbliżali do gęstwiny parku, wyszli nagle z poza drzew trzej przyzwoicie ubrani mężczyzni, i powitali księcia zdjęciem kapelaszy. Lecz w chwili gdy książę odwzajemnić im chciał powitanie, odezwał się wystrzał, a książę ugodzony w brzuch wydał krzyk boleści, sięgnął ręką za rękojeść i począł się słaniać. Nagle kilka jeszcze padło strzałów, z których dwa ugodziły w głowę księcia padającego na ziemię. Kuzyna jego bądź dla zasłonięcia go, bądź dla dania mu ratunku rzuciła się na niego, lecz w chwili tej raniona w piersi i ramię padła i w krótce wyzionęła ducha. Wszystko to było dziełem okamgnienia. Garaszanin i Mita pod strasznem wrażeniem krwawej sceny nie wiedzieli co czynić, czy ratować rannych, czy ścigać morderców. Wahając się chwilę, sami zostali celem zaczepki. Garaszanin pchnięty został sztyletem w bok a Mita w ramię. Jeden jeszcze padł strzał, który ciężko ranił Katarzynę.

O powodach tego strasznego czynu nie ma dotąd pewnych wyjaśnień. Według korespondencyi z Semlina do *W. Tagblat.* miał stary Radowanowicz przy pierwszem śledztwie zeznać, że dla tego targnął się na życie księcia Michała i Anki Konstantynowiczowej, której córkę również zamierzał trupem położyć, że książę zhańbił córkę Radowanowicza, a obie pomienione kobiety przyczyniły się do zerwania stosunków księcia z ofiarą sromoty. Byłaby to zatem *vendetta,* która w Czarnogórze jest na porządku dziennym, a w Serbii nie wyszła jeszcze ze zwyczaju. Twierdzą jednak inni, że ów czyn strasznej zemsty za obrażony honór kobiecy nie jest bez barwy politycznej. Telegramy z Belgradu przesłane do poselstwa w Wiedniu nadmieniają, że młodo-serbskie stronnictwo nie jest bez udziału w zamachu. Właściwym chociaż tylko duchowym sprawcą zamachu ma być przebywająca w Belgradzie emigracya bułgarska, niezadowolona z politycznego postępowania księcia, którego oddawna parła do akcyi przeciw Porcie. Książę Michał miał zaufanie patryotów, równie w Serbii samej jak w krajach słowiańskich Turcyi przez to postradać, że nie chciał brać inicyatywy w doradzanem mu zbrojnem przeciw Turcyi wystąpieniu, i wdawał się w konszachty z ministrami peszteńskimi i wiedeńskimi. Ludzie tego kierunku zarzucali księciu, że odpycha podawaną sobie rękę mieszkańców Bułgaryi i Bośnii. Zarzut ten był niesłuszny, gdyż w Bośnii niektóre tylko odzywały się głosy o pomoc Serbii, a Bułgarzy mieli jedyny cel utworzenia obok Serbii samoistnego państwa.

Przerażenie było tak wielkie, że mordercy mogli ujść nieścigani i zwłoki zamordowanych kilka godzin leżały na miejscu. Gdy wreszcie ciało ks. Michała złożono na marach, przekonano się, że pokaleczony był jakby jataganem. Jeszcze tego samego wieczora lud pochwycił jednego z morderców, później ujęto dwóch drugich. Park ze wszystkich stron jest otwarty, tuż obok niego płynie Sawa, na drugim jej brzegu jest granica austryacka. Okoliczności te i grupy drzew cienistych ułatwić mogły ucieczkę morderców. O osobistości morderców rozmaite zrazu obiegały pogłoski. Jedni twierdzili, że byli nimi trzej bracia Radowanowicze, inni, że to był ojciec Rodowanowiczów adwokat (inni mienią go być dyrektorem gimnazyum) z jednym z swoich synów. Nazwisko to jednak obiło się o uszy obecnym, gdyż w chwili zamachu krzyknął morderca: „poznaj Radowanowicza.“

W Belgradzie na wieść o tym wypadku ogromne powstało wzburzenie. Szczęściem, że zamach nastąpił w godzinie wieczornej, gdyż władze miały czas przez noc uorganizować się, zamianować rejencyę i potrzebne poczynić kroki do utrzymania porządku.

Według innej wersyi miało oburzać, że książę Michał nie chciał oznaczyć spadkobiercą swym na tronie księcia Mikołaja czarnogórskiego, który ma syna. Był czas, że książę Michał nie był przeciwny owej kombinacyi i urzeczywistnieniu idei wielko-serbskiej, lecz temu stanęło na przeszkodzie stanowcze opieranie się Porty i Austryi, granice serbskie i czarnogórskie, które, jak wiadomo, przedzielone są wąskim językiem kraju, zlać w jedno, i Czarnogórze portu ustąpić, a z drugiej strony książę Michał przekonał się może, że książę Mikołaj nie posiada owej potęgi ducha, aby państwo serbskie przez wszelkie przeszkody nienaruszenie przeprowadzić. Faktem jest jednak, że książę Mikołaj poczytywany jest za ideał każdego prawego Serba. Swiadomi stosunków serbskich twierdzą, że już od miesiąca przewidywano w Belgradzie katastrofę, i chociaż nikt nie przypuszczał zamordowania księcia Michała, miano jednak w kołach narodowo-serbskich przekonanie że dni jego panowania są policzone. Zemstę Radowanowicza obrało przeto stronnictwo spiskowe za narzędzie do swych planów. Ważną bardzo rolę w dalszych wypadkach odegrać może serbski minister wojny Milewoj Blaznowicz, którego energicznie popiera stronnictwo Obrenowiczów. Jest on kochany w armii i szanowany w całym kraju jako dzielny organizator. Przeciwnikiem jego jest Mileticz, głowa stronnicwa „wielko-serbskiego“, a w gruncie rzeczy stronnik Rosyi. Telegram z Zagrzebia donosi, że są ślady współwiny w morderstwie stronnictwa Karadżieordżiewiczów.

Siostrzenica zamordowanego księcia Michała Katarzyna Konstantynowiczowna, adjutant Garaszanin i służący Mita są na drodze rekonwalescencyi po szczęśliwem wydobyciu kawałków ołowiu z ich ran. Rodzina morderców (Radowanowiczów) pochodzi z tureckiej Serbii i nie jest bynajmniej spowinowaconą, z rodziną węgierską tegoż imienia, używającą powszechnego szacunku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 czerwca. W sobotę odbyło się nadzwyczajne zebranie Członków ochotniczéj Straży ogniowéj na którém w miejsce ustępującego ze względów familijnych p. Franciszka Kluczyckiego wybrano p. Teodora **Gajdzicza** komendantem oddziału trzeciego Straży. Wybór ten przez Prezydenta miasta zatwierdzonym został. Natomiast zgromadzenie w uznaniu zasług położonych dla Straży przez p. Kluczyckiego zaprosiło go na honorowego członka Stowarzyszenia. Przy téj sposobności nadmieniamy, że Straż ochotnicza liczy obecnie 287 członków.

— W wielkiéj części dzielnicy Kazimierza a zwłaszcza w zabudowaniach przyległych do cmentarza żydowskiego zdaje się kończyć panowanie Magistratu. O wiele czyściejsze musiały być wody Styxu od brudnej kałuży, która otacza wielką część cmentarza i zaraźliwemi wyziewami swemi zanieczyszcza powietrze. Przebywszy szczęśliwie te tak ponętne zapachy, oddający ostatnią przysługę zmarłemu przechodzą przez bramę na cmentarz, gdzie ich — jeżeli to być może — jeszcze okropniejsza czeka woń, rozchodząca się szeroko z zabudowań na cmentarzu, gdzie — trudno do uwierzenia — od wielu lat łój topią! Jest to zapewne prywatne przedsiębiorstwo mydlarzy, którzy je wykonywują z bezkarną swawolą, nie doznając przeszkody ze strony władz, niepomnych, że na cmentarz także i żywi chodzą. Lecz myliłby się ten, coby sądził, że tylko tam za miastem na cmentarzu topią łój: dzieje się to pod nosem mieszkańców Krakowa. W jednym z domów „za nową Bramą“ naprzeciw klasztoru „na Gródku“, w domu położonym w pobliżu plantacyj, i

---

strat tylu były mąż stanu usiłuje złagodzić w sferze nadziemskiej, snując doktryny duchowe, które były po wszystkie czasy pociechą i warownią wyższych umysłów.

W powabnym ustępie dalekiej przeszłości Guizot przeprowadza panią Récamier po przez dyrektoryat i pierwsze Cesarstwo; szkicuje stosunki tej wdziękini z jednym z najlepszych ludzi ówczesnych, panem Ballanche. Związek ten przeciwstawi stosunkowi, jaki ją łączył z Chateaubriandem — uwydatnia wysokość przedmiotu tej pierwszej a niskość przedmiotu tej drugiej przyjaźni.

„Kobiety niepospolite — mówi Guizot — to mają przedziwnego, że skoro spotkają w ulubionym mężczyznie wielkie przymioty, wielkie talenta, świetność zasługi i sławy — znoszą jego wady, pretensye, nawet tyranije i uchybienia, wszystko przebaczają dla ukochanej wyższości. Wielkie i piękne więcej je zachwyca niż je małość zraża Na jakie bądz próby wystawią je ci ludzie, mają dla nich niewyczerpane skarby cierpliwości, wyrozumiałości i przebaczenia.“

Tak przebaczała pani Récamier Chateaubriandowi małość człowieka dla wielkości talentu. Po woli, ta dobroć, to pobłażanie, ta zaliczka uwielbienia dana na przeczuwany kapitał, podziałała na samoluba: uczuł się w obowiązku odpowiedzenia nadziejom, które w nim położyła piękna dusza wspaniałomyślna — uczuł chęć dociągnięcia się do wysokości, na której go jej miłość postawiła. W końcu życia Chateaubriand prawdziwie pokochał swoją wielbicielkę — uczuł w niej swego dobrego ducha. Nad grobem egoistyczna ręka, która pysznie kreśliła *Mémoires d'Outre tombe,* pisze te proste słowa do pani Récamier:

„Odjechałaś — i nie wiem już co mam czynić. Paryż stał się dla mnie pustynią. Gdzie ciebie brak, brak wszystkiego — postanowień i projektów. Wchodzę w siebie... pismo moje maleje... zacierają się myśli... zostaje mi jedna tylko myśl: o tobie.“

Z mnogich pism Chateaubrianda w tych pono tylko kilku wierszach jest prawdziwe, nie sztuczne czucie.

Bo też pani Récamier miała szczególny dar rozwijania dobrych skłonności w sercach swoich przyjaciół — podniecania ich wyższych chęci i szlachetnych przedsięwzięć. Czarodziejka ta, która po burzy tyle dusz złamanych podniosła, umiała jak błyskawica zaglądać w serca... po cichu dotykać pięknych strun duszy, opatrywać rany zadane sercu i miłości własnej — umiała rozrywać smutek, koić ból, zapełniając życie bogactwem swego ducha.

„Może zdołasz — pisze do niej Ballanche, odszukać we mnie zakopanych skarbów. Uczyń to! zmiłuj się! W tajnikach mej duszy są ukryte arcydzieła: ty jedna możesz je na świat wywołać. Obecność twoja, ciepły promień twej duszy, są dla mnie potężnem natchnieniem. Tyś pełna poezyi... ty jesteś samą paezyą!“

Guizot odmalowawszy miniaturową robotą panią Récamier, pyta w końcu czy istnienie tej kobiety było tyle szczęśliwe ile świetne? Mniema że nie. Pod koniec życia sama narzekała na próżnią. „Do szczęścia brakowało pani Récamier dwóch rzeczy, które same jedne mogą zapełnić serce i życie — powiada Guizot — brakowało jej *szczęścia powszedniego* i *najwyższego*; wspólnego losu kobiet i przywileju, czasami drogo okupionego: brakowało jej rodziny i uniesień namiętności.“

Arsen Houssaye wydał tom pod tytułem *„Wielkie Damy.“* Jestto szpetna strona tego medalu, który błyszczy tłumowi z daleka. Houssaye wtajemniczony w życie wielkiego świata paryskiego, daje jego fotografią; w jego *camerze obskurze* wielkie damy nie większe od najmniejszych — mniejsze nawet, bo nie mają łagodzących okoliczności głodu.

Jak wszyscy tegocześni powieściopisarze francuscy, Houssaye nibyto ma cel moralny, ale zanim go wypowie, pokaże tyle obrazów niemoralnych, że w końcu tylko te jaskrawe malowidła gorszące zostają w pamięci — a książka chociaż wskazuje niebo, ostatecznie cała wychodzi na korzyść piekła.

Ale i takich farb się przebrało.

Francuzi wzięli się do tłumaczenia angielskich powieści i angielskich dramatów. W Vaudevillu przedstawiają obecnie pięcio-aktowy dramat Dickensa, pod tytułem *„Przepaść“.* Sztuka napisana w rodzaju starych francuskich melodram bulwarowych; intryga zużyta: widzimy matkę szukającą swojego nieprawego dziecięcia; jest i czarny zdrajca, który jej w tem przeszkadza. W końcu tryumf cnoty: zdrajca w pada w przepaść — cnota nagrodzona a występek ukarany. Ale czego dowiódł Dickens? Tego chyba, wedle słów Praniewicza, „że cnota jest cnotą, występek występkiem.“

W Sale Ventadour opuszczonej przez włoskich śpiewaków, przedstawiają nową sztukę Dumasa Igo, pod tytułem *Madame de Chamblay.* Dramat wyjęty z powieści jak mówią zajmującej. Pocięty na dialogi, wydaje się blado... Sztuka upadła i i zapewne się nie podniesie. Krytycy milczą przez wzgląd na autora.

W *Ambigu* grają dramat pana Gastineau *La Czarine.* Mato być portret Katarzyny II, epizod z jej miłostek z Orłowem. Korzystając z jego nieobecności, carowa zastąpiła go pięknym młodzieńcem, który kocha córkę mechanika niemca, grającego w Petersburgu rolę Vaucansona. Manekin jego roboty, grający w szachy, jest główną figurą tej sztuki. Historya na scenie znika: nie widać ani Katarzyny małej, ani Katarzyny wielkiej. Wiadomo, że ilekroć Francuzi zapuszczą się w historyą ludów północy, rozśmieszają cudzoziemców swoją nieznajomością rzeczy.

Przygotowują wzmocnienie Opery Aubera z librettem Scribego: *„Gustaw III* czyli *Bal Maskowy“.* Sztuka miała wielkie powodzenie w 1833 roku. Auber pierwszy wprowadził do francuskiej Opery historyą; przed tem przedmioty oper były bohatyrskie albo mitologiczne. Repertoar składały: *Armida, Alcesta, Tryumf, Trajana, Westalka. Fernand Cortez* i t. p. Przyszła nakoniec *Niema z Portici* (1832) *Wilhelm Tell* 1829 — *Robert Djabeł* 1831 — *Gustaw III* 1833 — *Don Juan* 1834 — *Żydówka* (1835) — *Hugonoty* (1836) Piękna epoka muzyczna. *Gustawa III* Scribe napisał dla Rossiniego: on miał pisać partycyą *Tella Gustawa* i *Duc D'Albe.* Okoliczności inaczej rozrządziły: *Księcia d'Albe* wziął Donizetti, a *Gustawa* Auber.

Chcąc sobie zdać sprawę z ruchu dramatycznego ubiegłych lat dziesięciu, nie raport ministeryalny trzeba czytać, ale tom pana Vapereau wydany obecnie pod tytułem *Année litteraire et dramatique.*

Publikacya ta tego roku doszła do tomu dziesiątego. Pan Vapereau nie jest ani świetnym ani głębokim pisarzem, nie ma polotu, ale ma zdrowy rozum, dający sądy zdrowe. Książka obfituje w objaśnienia dokładne. Przechodzi z kolei najlepsze płody ubiegłego roku i bezstronnie krytykuje. W końcu tomu jest tabella nazwisk przytoczonych w tomach dziesięciu (1858—1867), z odsyłaczem do textu i wypisem tytułów dzieł każdego wspomnianego autora. Z tej nomenklatury więcej się dowiesz o piszących, niż od ich krytyków: w paru wierszach masz wszystkie dzieła Autora i długość przebieżonej przezeń drogi. *Année littéraire* począł właśnie wychodzić w chwili kiedy Sardou pierwszy raz ukazał się w teatrze panny Dejaret, swoją sztuką *Premiéres Armes de Figaro.* Ileż od owego czasu sztuk i powodzeń! *Pattes de Mouches, Les Femmes fortes, Garat, Piccolino, Nos intimes, la Papillonne, la Perle noire, Les Ganaches, les Prés Saint-Germains; Les Diables noirs, Don Quichotte, Les Pommes du Voisin, le Digel, les Vieux Garsons, la Famille Benoiton, Nos Bons villageois, Maison Neuve..* Temu wszystkiemu Paryż klaskał przez lat dziesięć i jeszcze klaszcze.

Przegląd roku 1867 nie bardzo zajmujący. Ale to nie wina pana Vapereau. Nigdy nie było okresu uboższego w dzieła dramatyczne jak te trzysta dni wystawy powszechnej. Jedynem dziełem wartem wzmianki w Teatrze francuskim *Galileusz* Ponsarda. Nic w Odeonie; *Idées de Madame Aubray* w Gymnase. Gdzie indziej same błazeństwa płaskie.

Owa sławna wystawa powszechna, która miała Paryż zalać dobrodziejstwami, zostawiła wszędzie tylko ruiny. Nie wyszła z niej ani dobra sztuka, ani znakomity obraz, ani myśl płodna. Zyskaliśmy na niej jedynie podrożenie mieszkań i chleba powszedniego.

stykającym się od tyłu z ogrodem klinicznym (jak wiadomo zakładem dla chorych)— topią łój kilka razy w tygodniu z urąganiem się wszelkim przepisom, orzekającym, ile nam wiadomo, że topienie łoju tylko za miastem, albo daleko od zabudowań ludzkich odbywać się może. Któż przestrzeganie przepisów sanitarnych ma kontrolować, jeżeli nie władze miejskie?

— Wczoraj wieczór linochody wśród tłumnego udziału ludności, powtórzyły onegdajsze sztuki. Mimo uznania godnej ich zręczności nie wspominalibyśmy o nich, gdyby nie pogłoski dosyć uzasadnione, że oszuści korzystając z sposobności chodzą z tacami i zbierają od widzów haracz z uszczerbkiem dla linochodów. Własny więc interes tych ostatnich nakazuje im, aby ludzie zbierający na ich korzyść mieli jakąś oznakę, po którejby się odróżnili od oszustów.

— *Tygodnik illustrowany* warszawski zamieścił temi dniami w dwóch drzewotytach widok zakładu fotograficznego p. Walerego Rzewuskiego w Krakowie, tudzież opis takowego, a *Dziennik poznański* nadmienia o ostatniéj z robót p. Rzewuskiego wystawionéj teraz w Poznaniu na widok publiczny. Jest to album p. Hofmanowéj artystki teatru krakowskiego, goszczącéj obecnie z całem towarzystwem w Poznaniu. Widzieliśmy w roku zeszłym wyszłe z tego zakładu podobne album pp. Rapackiego i Modrzejewskiéj, to jest postacie tych artystów dramatycznych w najznakomitszych ich rolach. Album p. Hofmanowéj o tyle jest zupełniejsze, iż pod każdą fotografią umieszczony jest dotyczący ustęp roli, w któréj artystka się przedstawia z wymienieniem tytułu sztuki, aktu i sceny. P. Rzewuski wykonał już podobne album z ról także p. Bendy i Ładnowskiego (syna), a tym sposobem zbierze się obszerny poczet scen dramatycznych odfotografowanych, których wartość nie jest tylko portretowa, lecz oraz artystyczna. Albumy te widzieć także można w zakładzie p. Rzewuskiego; powinnyby one wejść w handel księgarski.

— P. Marya Gdowska ze Zbydniowa przysłała nam 1 złr. na podstawę do pomnika Skargi. Pieniądze te wręczyliśmy p. Ludwikowi Helclowi jako Starszemu Arcybractwa Banku pobożnego i przewodniczącemu w komitecie postawieniem tego pomnika zajmującym się. P. Helcel przyjmuje składki na cel powyższy nadsyłane.

— W celu założenia szkoły wiejskiéj w Białohorszczy gmina miasta Lwowa, jako właścicielka, obowiązała się: dostarczyć drzewa budowlanego na szkołę z pomieszkaniem nauczyciela; płacić przez 10 lat po 75 złr. na uposażenie lepsze nauczyciela i 25 złr. na opał; wyznaczyć grunt pod dom szkolny, ogród i sad. Gmina Białohorszcze obowiązała się płacić nauczycielowi rocznie 120 złr. i 6 korcy zboża; wybudować dom z materyału przez miasto Lwów dostarczonego; sprawić sprzęty i utrzymywać posługę. X. Siekanowicz proboszcz w Zimnowodzie dołożył rocznie 5 złr. do dotacyi nauczyciela, na czas swojego tam pobytu. Prawo przezentowania nauczyciela służy X. Siekanowiczowi, a następnie przechodzi na gminę lwowską w porozumieniu się z gminą białohorską.

— **Z Brodów** 12 czerwca.

(*B*) Koncert pożegnalny p. Walerego Wysockiego, artysty opery włoskiej w Medyolanie, odbył się we czwartek, 11go czerwca, z udziałem tutejszych artystów nader świetnie, tak co się tyczy bogatego programu, jako i artystycznego wykonania. Publiczność prawdziwie wyborowa zapełniała udzieloną na ten cel salę Rady gminnej, tak iż biletów zabrakło.

Uwertura z Wilhelma Tella rozpoczynała koncert, odegrana na fortepianie na 4 ręce przez p. G. i p. W. z nadzwyczajną precyzyą, w tempie orkiestrowem. „Nieszpory Sycylijskie", Verdego, odśpiewał p. Wysocki z wielką brawurą, i pozyskał nadzwyczajne oklaski. Nr 3ci wykonała panna R. nadzwyczaj pieszczoną, delikatną i czystą grą swoją. Drugą część tego numeru, uwydatniła znowu grą męską i świetną, tak że obie te oddzielne sztuki stanęły wybitnie z osobna, i tem właśnie p. R. dowiodła, jak pojmuje utwory Chopina, a jak Wallaca. Na żądanie „*La stella confidente*", byłto punkt kulminacyjny uczucia, pojęcia i wykonania włoskiej szkoły, i włoskiej kompozycyi. Wiloncella, (p. K.) zawodnicząca ze śpiewem, przy towarzyszeniu fortepiana, wszystko sprawiło urok nie pospolitej tej kompozycyi. Wielki Duet na skrzypce i fortep. ze „Sroki złodzieja" Rossiniego, wykonany przez p. Bar. i p. Gaj. ożywił swą rozmaitością gry. „Gut' Nacht", Kükena, tego niemieckiego Rossiniego, odśpiewał p. Wysocki prawdziwie po włosku, chociaż niemieckiemi słowami; tak kompozycya, jako i wybór i wykonanie nie pozostawiły nic do życzenia. Byłato paralella Nru 4go.— „Miserere" z Trovatore i „Faust" Gounoda odegrane na harmonium, przez p. Wal. przyczyniły się do uprzyjemnienia dobrem wykonaniem. „Grajek" Troszla, śpiew narodowy, obudził prawdziwy zapał w publiczności. Koncertant wywoływany musiał powtarzać po dwakroć ulubioną tę piosnkę. Na podwyższenie zapału i zadowolenia publiczności odśpiewał p. Wysocki: „Dziad i baba", Moniuszki, prawdziwie po deklamatorsku.

— Pociąg osobowy idący z Wiednia do Monachium wpadł w nocy 14go pod tem ostatniem miastem na pociąg towarowy. Obie lokomotywy i 6 wagonów zostało zgruchotanych. Oprócz służby 13 podróżnych jest poranionych, z tych trzech ciężko.

— Komuż z przybywających do miasta nie wydarza się odbierać w hotelu wizyt, a jeszcze bardziéj korespondencyj, których sens moralny zawsze jeden, choć styl odmienny w rozmaity sposób, stara się wzbudzić litość. Kiedy zwyczajni śmiertelni podróżnicy nie są od tego wolnymi, tem więcéj monarchowie lub osoby, których przyjazd jest wypadkiem politycznym. Pobyt Sułtana roku przeszłego w Wiedniu tak zdaje się zachęcił proszących, że piszą dzienniki, iż Książę Napoleon otrzymał w Wiedniu już listów tego rodzaju blisko tysiąc. Większa ich część nie została bez skutku. Była między proszącymi matka jedenaściorga dzieci, nb. samych bliźniąt. Książę Napoleon w pamięci Wiedeńczyków zdaje się, że najpewniéj się przechowa pod figurą złotego napoleondora.

— Fenomen natury, który zowią *fata morgana*, dotychczas właściwy wyłącznie Afryce, gdzie przyroda zdawała się sama sobie przywłaszczyć dar fantazyi i jej złudzenia. Dotychczas w Europie *fata morgana* znane były tylko w przenośni, zanadto zwodnicze obrazy znikające za zbliżeniem przedstawiali często ludzie i społeczeństwa, aby się jeszcze i natura bawiła w te omamienia barw i pejzażów fantastycznych. Po raz pierwszy zjawisko to okazało się w tym miesiącu w Aumale nad cieśniną Calais. Po skwarnym dniu słońce zachodzące przybrało się od zachodu w różową jasność w rodzaju zorzy północnej; gdy już za horyzont zapadało, ujrzano rysujące się po nad lasem Quaintaine wspaniałe panorama. Olbrzymi las i opodal wysokie góry śniegiem pokryte, na prawo szerokie jezioro otoczone drzewami; — za kilka minut ponorama dzikie zmienia się w piękną dolinę poprzecinaną starannie wyciętemi i piaskiem wysypanemi alejami. Był to wierny wizerunek willi Bois Robin własności hr. de Believal, miejscowości leżącej o 2 mile w przeciwnym kierunku od Aumale i wcale ztamtąd niedającej się widzieć. Można było rozpoznać najdrobniejsze szczegóły parku — tylko drzewa zdawały się być jakby z lekka śniegiem opruszone — promienie zachodzącego słońca nadawały czarowny blask temu widowisku. Dwie krzyżujące się tęcze okalały ten obraz, jakby ujmując go w ramy. Omamienie to trwało blisko 20 minut.

— Jeden z lekarzy warszawskich używający wielkiego wzięcia, twierdzi, że znalazł środek przedłużenia życia: jest nim czujna baczność, aby głowa śpiącego była zawsze zwrócona w prostej linii do bieguna północnego. Przesąd bardzo dawny, który nakazywał, aby zawsze ku północy, a broń Boże w innym kierunku stawiać łóżka, zwrócił uwagę pomienionego lekarza. Jak w przysłowiach ludowych mieści się wiele przyrodzonej filozofii, tak często i przesądy miewają swoją rozumną przyczynę i wyprzedzają odkrycia wiedzy. Zdaniem też warszawskiego Eskulapa są prądy elektryczne od północy do południa przeciągające, które nader korzystnie działać mają na regularny obieg krwi, a tem samem i zachowanie zdrowia. Skrzywienie zaś tej linii sprowadza przeciwne prądy elektryczne, szkodliwie działające na obieg krwi. Nie jesteśmy kompetentni do ocenienia tego zdania, które się nie wychyliło z zakresu hipotezy, równie trudnej aby ją dowieść jak aby jej zaprzeczyć; to też całe grono lekarzy warszawskich żartobliwie zbywa teoryą swego kolegi, która jednak wywołała niesłychane, jak Francuzi nazywają, *remue ménage* w sypialniach. Dowcipny karykaturzysta Kostrzewski, któregoby można nazwać Gavarnim warszawskim, przedstawił w jednym humoresku umieszczonym w „Tygodniku illustrowanym", jak wszystkie łóżka poruszane są z miejsc, i osoby wszystkich wieków i stanów z igłą magnesową w ręku starają się akuratnie wymierzyć kierunek północnego bieguna.

— Dnia 15go czerwca piękna pogoda. Ciepłomierz w cieniu największe ciepło wskazywał + 19°,7 R., a najmniejsze + 9°,4 R., Ciężkomierz powoli opadając o godz. 6éj z rana dnia 16 stał na 331''',72, zaś ciepłomierz na + 11°,6 R. Wiatr przeważnie południowo-południowo-wschodni, przeszedł o godzinie 6éj z rana dnia 16 czerwca na południowo-wschodni.

— We środę dnia 17 czerwca, Śgo Adolfa biskupa i Śgo Marcyana męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Leonard Pardowitz kupiec z Pilzna, Józef Flegel kupiec z Nowego Iczyna, Władysław Patkiewicz aptekarz z Pilzna Józef Gross kupiec z Biały.

HOTEL POLLERA: Kajetan Wolski wł. dóbr ze Spytkowic, F. Szeligowski z Izdebnika, Teresa Orlikowska ze Lwowa, M. Sliwowska z Warszawy, Wilhelmina Łuczkiewiczowa z Warszawy, J. hr. Skarbek wł. d. z Galicyi, Stanisław Rudkiewicz właś. dóbr ze Lwowa, H. Gulman kupiec z Wrocławia, H. Lange kupiec z Tarnowa, Leopold Łącki z Warszawy, Herman Wurcian ze Szląska, Adolf Schwarz kupiec z Ihławy, Wilhelm Bukowski inżynier z Pięciukościołów Ignacy Wiśniewski wł. d. z Tarnopola, Emil Aufrecht z Gliwic, Dora Exelbirthowa właś. d. z Nowosielic, Aloizy Chludziński właś. d. z Litwy, Wilhelm Klein dyr. banku z Wiednia, S. Kleinberger kupiec z Ostrawy, Julian Jakobi kupiec z Berlina.

HOTEL SASKI: Stanisław Jastrzębski właś. dóbr z Kongresówki, August Römer kupiec z Reimscheid, Ignacy Rozenberg kupiec z Wiednia, Wojciech Stanko fizyk pow. z Żywca. Apolinary Wisłocki wł. d. z Galicyi, Piotr Tarnawski z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Wilhelm Szymiczek budowniczy z Tarnowa, Jan Nepomucyn Sadowski z Poznańskiego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd w Brodach massę Estery Herzberg o zapozwaniu jéj przez Wolfa Zbrizera o usprawiedliwienie prenotacyi 6,750 złr. na realności pod. L. 1,083 w Brodach kurat. Dr Landau. — Sąd w N. Sączu o zamianowaniu Onufrego Trembeckiego kuratorem za marnotrawcę uznanego Adama Zubrzyckiego. — W d. 25 czerwca, 9, i 16 lipca sprzedaż realności pod L. 174 w Podkamieniu. — Sąd złoczowski masę krydalną Wacława Rzewuskiego o zapozwaniu jéj przez Kornela Dra Lewickiego o ekst. sumy 2,109 złr. 10½ cent., 183 złr. 26 c. i 79 złr. 13½ c. z dóbr Torhowa i Machnowce; kurator Dr Mijakowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenia Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Zebrane na popołudniowe posiedzenie Zgromadzenie wysłuchało najprzód rezultatu rańszych wyborów. Do komitetu wybrani zostali: pp. Langie Karol, Szumańczowski Ludwik, Piotrowski Gustaw, Makowski Aleksander, Dunajewski Julian, Milieski Alfred; do komisyi w kwestyi filii: pp. Baum Józef, Lippoman Alfons, Siegler Henryk; do komisyi w kwestyi zaległości: pp. hr. Wit Żeleński, Baszczewicz Kryspin, Szybalski Felicyan.

Następnie przychodzi pod obrady wniosek Komitetu, w celu zmiany § 15 statutu Szkoły Czernichowskiej, stanowiącego, że uczeń raz z Zakładu wydalony, przyjętym już być potem wcale nie może. Komitet wnosi, aby paragraf ten w następny sposób został zmieniony: „Uczeń raz wydalony z Zakładu, jeżeli przedstawia się o ponowne przyjęcie, może być przyjęty tylko za osobną uchwałą komitetu." P. Lippoman sądzi, iż Zgromadzenie nie może co do tego wniosku osobnej na teraz wydać uchwały; zachodzi bowiem zdaniem jego potrzeba przejrzenia całego statutu szkoły i zbadanie jej stanu na miejscu; wnosi zatem, aby nad wnioskiem komitetu przejść tymczasowo do porządku dziennego, a sam stawia następujący wniosek: Zważywszy, że statuta i system naukowy Szkoły Czernichowskiej lubo stosowne przy jej zakładaniu, w następstwie jednak czasu i rozwoju tej szkoły potrzebować mogą zmian nieodzownych Ogólne Zgromadzenie uchwali: 1) Wybrać na posiedzeniu dzisiejszem komisyę z grona swego, któraby zbadała stan Szkoły Czernichowskiej na miejscu i potrzebne zmiany na następnem Ogólnem Zgromadzeniu zaprojektowała. 2) Komisya ta składać się ma z siedmiu Członków, którzy z pomiędzy siebie wybiorą przewodniczącego." Wniosek ten oprócz p. Lippomana podpisało 11 Członków Towarzystwa. Prezes objawia zdanie, że wniosek ten nie usuwa bynajmniej wniosku Komitetu. Ks. Kan. Górnicki objaśnia, iż zachodzą okoliczności, które w razie puszczenia w odwłokę wniosku komitetu, zagrażają losowi kilku młodych ludzi, którym tylko przyjęcie wniosku tego może otworzyć drogę powrotu do zakładu. Po takiem objaśnieniu p. Lippoman odracza swój wniosek; wniosek komitetu idzie pod głosowanie i zostaje przyjęty, poczem dopiero wniosek p. Lippomana oddany zostaje pod dyskusyą.

Wniosek ten wywołał żywe rozprawy. Panowie Dzwonkowski Edward, Kirchmayer Kanty, Baszczewicz przemawiają przeciw wnioskowi, widząc w nim wotum nieufności dla komitetu i kuratoryi Szkoły. P. Lippoman oświadcza, iż bynajmniej podobnego wotum nieufności nie miał na myśli, owszem sądzi, iż działanie proponowanej przez niego komisyi posłużyć może na obronę komitetu przeciw zarzutom, które się tu i owdzie w kraju a nawet już po pismach lwowskich pojawiają. Gdy dyskusya zaczyna przybierać charakter nieco drażliwy, ks. kan. Górnicki w imieniu kuratoryi, a Prezes Towarzystwa w imieniu Komitetu oświadczają, iż nie mają nic przeciw wnioskowi p. Lippomana, wniosek oddany zostaje pod głosowanie, głosują za nim komitet i kuratorya, i wtedy przechodzi on w uchwałę nieznaczną większością głosów.

Wedle porządku dziennego przychodzą pod obrady dwa pytania postawione przez Czł. Komitetu Starowiejskiego a odnoszące się do bliskiego zebrania delegatów Towarzystwa kredytowego. Gdy atoli ani sam wnioskodawca na Zgromadzeniu nie był obecny, ani na piśmie wniosków swych nie poparł, przeto na wniosek p. Baszczewicza Zgromadzenie nad pytaniami temi przeszło do porządku dziennego.

Następnie zabrał głos p. Ignacy Sołdraczyński w poparciu postawionego przez siebie pytania: Czy piśmiennictwo nasze podaje nam dostateczne wskazówki dla kierunku w którym dziś kroczyć powinno gospodarstwo wiejskie w Galicyi? Niepodobna nam w ramach naszego sprawozdania zmieścić chociażby treści obszernego i wymownego głosu p. Sołdraczyńskiego, będącego jakoby spowiedzią z jego uczuć, przekonań i sposobu zapatrywania się na nasze dzisiejsze stosunki. Wspomnimy tylko, iż mowca zapowiedział w nim rychłe pojawienie się swego dzieła pod napisem: „Wskazówki dla gospodarstwa wiejskiego." Dzieło to, do którego autor przygotowywał się długiemi i sumiennemi studyami naukowemi i praktycznemi obejmować będzie 2 tomy, z których znów każdy dzielić się będzie na 2 części. Tom pierwszy będzie zawierał rzecz „o czynnikach produkcyi i odbytu w gospodarstwie wiejskiem." Tomu 2go część pierwsza stanowić będzie osobny dział; „Warunki i korzyści postępu i trwałości w gospodarstwie wiejskiem;" część druga nosić będzie nazwę: „Organizacya gospodarstwa wiejskiego." Rozpoczęcie druku tego dzieła czyni autor zależnem od zebrania się 600 prenumeratorów. Życzyćby w interesie naszego piśmiennictwa i społeczeństwa rolniczego należało, ażeby rozpoczęta już podczas niniejszego Zgromadzenia prenumerata, jak najrychlej oznaczonej cyfry dosięgła.

Zakończa poobiednie to posiedzenie czysto rolniczej natury dyskusya wywołana pytaniem postawionem przez Czł. kom. Szumańczowskiego: „Jaki wpływ, stosownie do przymiotów gleby wywierają na następujące po nich plony: a) czysty ugór, b) wiośniany przedplon, c) odłóg kilkoletni, d) kilkoletnie sztuczne pastwisko." W dyskusyi tej brali udział: sam wnioskodawca, i pp. Lippoman, Wolski i Marassé. Wnioskodawca twierdził, iż czysty ugór nietylko nie zbogaca roli, ale ją uboży, a nawet pośrednio daje powód do jej zachwaszczenia a mianowicie zaperzenia. Wiośniane przedplony, jako ocieniające role, uważał wnioskodawca za nader korzystne, byleby za długo nie były przetrzymywane, i zbyt grubych korzonków nie pozostawiły po sobie. Odłóg kilkoletni na rolę ubogą żadnego wpływu nie wywiera; na roli bogatej wywiera wpływ dobry, ale rzadko kto role bogate zostawia odłogiem. Nader wysoko wreszcie stawiał wnioskodawca kilkoletnie sztuczne pastwiska, na własnem doświadczeniu oparty; gospodarując bowiem systemem pastwiskowym doszedł do rezultatów, których nie cytuje, aby go kto o samochwalstwo nie posądził, ale prosi każdego, kto zechce, aby się u niego na miejscu naocznie o tem przekonał. Wymienieni wyżej pp. Lippoman, Wolski i Marassé oponują wnioskodawcy tylko pod względem ugoru, który wedle nich jeżeli nie bogaci roli, to przynajmniej nie uboży jej także. P. Lippoman zarzuca systemowi pastwiskowemu tylko to, że przez wypędzanie w pole inwentarza traci się nawóz. P. Szumańczowski odpowiada na to, iż czas którego inwentarz potrzebuje, aby się dostatecznie napaść na sztucznem pastwisku, mało co jest dłuższy od tego, przez który bydlę potrzebuje koniecznie być na świeżem powietrzu. Zresztą i nawóz pozostawiony przez bydło w polu nie ginie zupełnie bezowocnie.

Ze względu na spóźnioną porę Prezes zapytuje, czy Zgromadzenie zechce się jeszcze zebrać na posiedzenie w dniu jutrzejszym. P. Fr. Trzecieski zwraca uwagę Zgromadzenia, że pozostaje jeszcze do rozbioru ważne pytanie odnoszące się do projektu założenia przędzalni lnu; że właśnie jest w Krakowie obecny obywatel z Królestwa Polskiego, który jest w chęci rozpoczęcia przedsiębiorstwa w tym kierunku, i że Dr Ferdynand Weigel, Członek Tow. i sekretarz tutejszej Izby handlowej, ma zamiar zabrać głos w tym przedmiocie.

Postanowiono, że nazajutrz odbędzie się jeszcze posiedzenie, Prezes zatem zaprasza Członków na godzinę 10tą przed południem.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kiel 14 czerwca. Naczelna komenda marynarki nakazuje zwołać majtków i robotników dywizyi warsztatowej do wysokości dawniejszych etatów.

Kiel 15 czerwca. Okręt wojenny, „Hertha" spłonął do szczętu i musiano go zatopić.

Paryż 14 czerwca. Dziennik *Le Financier* ogłasza petycyę posiadaczy obligacyj austryackich do dyrektorów towarzystw austryackich banku eskomtowego i kredytu ziemskiego w Paryżu, w której przypominają umowę zawartą przy zaciąganiu pożyczki z r. 1865, zapewniającą, iż dotyczące obligacye i kupony nie będą nigdy podlegały w Austryi podatkowi ani doznają kiedykolwiek obcięcia. Petenci zastrzegają sobie prawa swoje i przyszłe zachowanie swoje, i żądają od dyrektorów poświadczenia, iż są ciągle w posiadaniu obligacyj, które znajdowały się w ich rękach w chwili, kiedy postanowienie rządu austryackiego naruszyło wartość tych papierów.

Paryż 14 czerwca. *La France* odpowiadając na twierdzenie *Timesa*, że gdyby pokój był naruszony, prowokacya nie wyszłaby od Prus, porównywa politykę obu krajów, i przypomina, jak Francya w latach 1856, 1859 i 1866 dała osobliwe przykłady umiarkowania. Prusy zaczepiły Danię, przywłaszczyły sobie siłą Hanower, Hesyę elektoralną, Nassau i Frankfurt, pochłonęły kraje północne i narzuciły krajom południowym traktaty militarne. *La France* kończy: Czyż słusznie stawiać umiarkowanie Prus na tej samej linii co umiarkowanie Francyi?

Florencya 13 czerwca. Wypuszczenie w dzierżawę monopolu tytuniowego nastąpiło, jak słychać, stanowczo za umową zawartą z kapitalistami włoskimi, francuskimi i niemieckimi.

Belgrad 15 czerwca. Przedsiębrano nowe aresztowania. Wszyscy uwięzieni należą do stowarzyszenia rewolucyjnego „Omladina", a pomiędzy nimi jest trzech krewnych księcia Karadziordżewicza, profesor Stanojewicz i pensyonowani senatorowie Sternatowicz i Nestorowicz. — Książę Napoleon, który przyrzekł był na życzenie księcia Michała, odwiedzić go w Belgradzie, nie jest tu już spodziewanym.

Belgrad 15 czerwca. Rząd angielski wyraził oddzielnie telegrafem kondolencyę, zapewniając zarazem lud o swojej sympatyi za utrzymanie spokojności. Konsul rosyjski podobne uczynił oświadczenie z polecenia posła rosyjskiego w Konstantynopolu. Komisarz turecki otrzymał telegrafem zlecenie reprezentowania Sułtana na pogrzebie. Izba rumuńska przesłała ludowi serbskiemu kondolencyę. Fzm. Gablenz przyjmowany był dziś rano z szczególnem odznaczeniem jako reprezentant Austryi (na pogrzebie. *Red*).— Między świeżo aresztowanymi znajdują się kapitan jazdy Newadowicz i brat jego Szymon, tudzież krewny ich dyrektor domu karnego Swetozor Newadowicz.

Wiadomość o mniemanéj propozycyi bar. Beusta względem odnowienia przymierza ślgo, wyszła jak się zdaje z *Internationala*, który ogłosił niby depeszę hr. Bismarka do bar. Werthera powołującą się na tę propozycyę. Nie dano jednak wiary tój depeszy, i dla tego wiadomość ta nie sprawiła przewidywanego wrażenia. Była ona jednak obliczona na efekt.

Zagraniczne dzienniki przedstawiają ciągle stan zdrowia Cesarza Napoleona jeśli nie zagrożony, to przynajmniej podupadły. A ponieważ wiadomość ta od czasu do czasu bywa powtarzaną, przeto przyjść musi kiedyś chwila, iż się sprawdzi, boć Cesarz Napoleon chyli się już ku starości.

Książę Napoleon powrócił do Wiednia z Pragi i jutro udaje się do Pesztu. *Monde* mimo wszelkich twierdzeń, jakoby pobyt księcia tego w Wiedniu miał tylko znaczenie przyjaznych stosunków bez wyłącznej misyi politycznej, utrzymuje w liście wiedeńskim, że przymierze francusko-austryackie już w tej chwili może być uważane za większą pewność, aniżeli jedność niemiecka albo włoska. To zapatrywanie się zbyt daleko zdaje się być posuniętem.

Dotychczas znane szczegóły o wypadkach w Belgradzie wcale nie utwierdzają w nas podejrzenia, aby zamach był dziełem Aleksandra Karadżiordżewicza, wygnanego niegdyś księcia, za jaki go chcą przedstawić urzędowe dzienniki. Głosiły to one, zanim jeszcze sprawcy zamachu byli pochwytani. Wieść puszczona o tym udziale wygnanego księcia ułatwia kandydaturę młodego Obrenowicza i utrzymanie się przy władzy osób stojących dziś u jéj steru, a przeto już to samo mogło być dla rządu tymczasowego pobudką do rozpuszczenia tój wieści. Aresztowanie kilku krewnych księcia nie jest jeszcze dowodem ich współwiny. Za dwa tygodnie wybór nowego księcia nastąpi, a zapewne proces zabójców nie wcześniéj się skończy. Ks. Aleksander nie będzie śmiał w tój chwili przybyć do Serbii dla ubiegania się o tron, chyba, że liczy na znaczny poczet przyjaciół, z którymiby mógł się odważyć na krok stanowczy. Wszystkie rządy, a między niemi i Porta sprzyjają wyborowi Milana, dla tego że ten najmniéj zagraża zamięszaniem porządku istniejącego. Donoszą wprawdzie niektóre dzienniki, że Rosya będzie popierała kandydaturę Garaszanina, lecz żadnego nie ma dotychczas dowodu potwierdzającego to przypuszczenie.

Już wczoraj nadmieniliśmy, że Austrya unikać pewnie będzie wszelkiego udziału w sprawie elekcyi serbskiej. Nic też nie pokazuje, aby dotąd jaki krok dyplomatyczny zrobiła. Mimo tego podejrzywają Austryę w Petersburgu o knowania w Belgradzie, co widocznie jest szukaniem na całem dziury. *Franz. Corresp.* pisze zaś pod d. 12 b. m. z Paryża: „Hr. Stackelberg rozwija gorączkową czynność. Widziano go już dzisiaj bardzo rano u posła pruskiego a potem w ministeryum spraw zagranicznych. Wszędzie wyraża on obawę, aby Austrya nie interweniowała w Serbii. Niedowierzanie to ku najpokojowszemu w Europie państwu nie pochodzi pewnie z czystego sumienia. Hr. Goltz wyraża się daleko oględniej. Prusy — mówi on — chcą czekać na wypadki, a teraz nie mają żadnego powodu zajmowania jakiego stanowiska; poseł pruski zresztą wyjeżdża w niedzielę, jak zamierzył, do kąpiel."

Liberalni członkowie irlandzcy Izby niższej zebrali się 11go b. m. pod przewodem Chichestra Fortescue, aby się naradzić nad bilem reformy irlandzkiej. Obowiązano się przychylić się do żądania rządu, aby cofnąć część bilu tyczącą się ograniczeń wyborczych. Obstawać zaś będą przy zniżeniu census. Rząd przystanie na to żądanie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 16 czerwca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowane ustawy względem zwinięcia Rady stanu, zezwolenia na zakładanie fideikomisów, zniesienia ustawy o lichwie.

Wiedeń 16 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby wyższej obrano członkami komisyi kontroli długu państwa hr. Wrbnę (młodszego), hr. Wickenburga; zastępcą barona Dobblhoffa, poczem Izba uchwaliła ustawę o zaciągnięciu 25 milionowego długu bieżącego, ustawę o pensyach ministeryalnych, ustawę względem bicia monet zdawkowych stosownie do ugody z Węgrami, tudzież ustawę zaprowadzającą zmiany w ustawie prasowej.

Berlin 16 czerwca. Parlament uchwalił ustawę względem zaciągnięcia pożyczki związkowej, a to po żywej obronie pożyczki na cele marynarki ze strony jenerała Moltkego. Moltke podniósł tę okoliczność, iż Niemcy muszą tworzyć potęgę dość silną, aby sąsiedzi nie zdołali prowadzić wojny. Rzekł on: Sąsiedzi wiedzą, że my nie powinniśmy zaczepiać, ale też wiedzą, że się zaczepić nie damy.

Paryż 16 czerwca. Milan Obrenowicz jeszcze ztąd nie odjechał, lecz prawdopodobnie wyjedzie jutro. *La Patrie* wczoraj wieczór pisała: Książę Napoleon zaniechał podróży do Konstantynopola i wraca prosto do Paryża.

Belgrad 16 czerwca. Rząd serbski ma podobno zażądać od Austryi wydania sobie Karadziordżewicza jako zawsze jeszcze podejrzanego o naczelnictwo sprzysiężenia.

Bukarest 15 czerwca. Ministeryum cofnęło swoją dymisyę. Książę pismem swojem do Izb rozwiązał senat, naznaczył rozpisanie nowych wyborów w ciągu dni 40. Obie Izby zbiorą się razem tymczasowo w sali posiedzeń Izby deputowanych, a posiedzenie to naznaczone na dzień 22 bm.

Paryż 15 czerwca, wieczór. Renta 70·92.

Kursa. Wiedeń 16 czerw. godzina 2 po połud. Metaliki 57·60. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·90. — Pożyczka narodowa 63·25. — Losy z roku 1860 84.40. — Akcye banku 709.—Akcye kred. 191·40. — Londyn 115·90.— Srebro 113·50. — Dukat 5·53.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 16 czerw.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	78½	77
Banknoty pol. 100 złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	159	156
Talary prs. za 100 tal.	172	168½
Bankn. pr. za 150 złr.	89¼	87¾
Srebro nowe austr.	114¼	113½
Dukat ważny	5 60	5 45
Napoleon d'or	9 34	9 22
Półimperyały rosyjs.	9 60	9 35
Listy galic. nowe z k.	76	74½
„ „ stare „	80	78
Oblig. indem. „	67	65½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	201	196
„ L. Cz. z całą wpł.	179½	176
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 15 czerw.		
% Metaliki na w. a.	55 20	55 —
„ Pożyczka narod.	63 70	63 60
„ Metaliki na m. k.	57 60	57 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 35	86 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	76 25	75 50
„ „ chor. i b.	75 50	75 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 60	65 25
„ „ bukow.	65 50	65 —
„ „ „ siedmg.	70 50	69 75
Pożyczka głod. gal.	100 50	100 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	96 90	96 70
4% Galicyjskie	74 —	73 —
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 50
5% Boden Cr. austr.	99 50	99 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	166 50	166 —
„ „ „ 1854	80 50	80 —
„ „ „ 1860	84 10	84 —
„ „ „ 1864	86 20	86 10
„ Como-Rente	22 —	21 50
„ Kredytowe	135 50	135 25
„ żegl. par. na D.	93 75	93 25
„ Ks. Esterhazy	152 —	150 —
„ Księcia Salm.	35 50	35 —
„ „ Palfy.	27 25	26 75
„ ks. Klary	28 25	27 75
„ hr. St. Genois	25 75	25 50
„ miasta Budy	27 50	27 —
„ ks. Windischg.	19 —	18 50
„ hr. Waldstein.	22 50	22 —
„ hr. Keglevich.	13 75	13 25
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	714	712
Zakładu kredytow.	191 30	191 10
Żeglugi par. na Dunaju	505 —	503 —
Kolei półn. Ferdynan.	1777	1772
„ rządowej fr.-a.	257 90	257 70
„ zachodniej c. El.	152 —	151 50
„ Pardubickiej	144 —	143 50
„ południowej	175 10	174 90
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	138 25	138 —
„ Galicyjskiej	199 25	198 75
„ Czerniow.	178 —	177 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 25	100 75
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 75	84 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 50	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	119 —	118 50
„ „ „ Emis 1867 „	117 75	117 25
Kol. połud. St. 500 fr.	97 50	97 25
„ Bony 6% 1875-1876.	208 50	208 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 —	88 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	87 —
„ w sreb. 5% „ „ „	101 —	100 50
Kol. Głog. za 100 fl k m.	72 50	— —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 —	— —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 —	77 50
— — w srebrze „	85 50	85 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 25	94 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 —	88 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 25	75 75
„ „ „ Emisya 1867.	80 75	80 25
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 25	81 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	92 —	91 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 54	5 53
Złoto *al marco*	5 52	5 51
Napoleondory	9 23½	9 23
Fryderyki	9 68	9 63
Luidory (niemieckie)	9 48	9 43
Suweryny angielskie	11 62	11 58
Imperyały rosyjskie	9 55	9 50
Srebro	113 75	113 50
Srebro, kupony	114 —	113 50
Talary związkowe	1 71	1 70½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 70
Lwów 13 czerw		
Dukat holenderski	5 54	5 50
„ cesarski	5 56	5 52
Półimperyał rosyjski	9 50	9 42
Rubel srebr. rosyjski	1 82	1 78
„ pap. „	1 59	1 58
Talar pruski	1 72¼	1 71¼
Listy gal. b. kup. w. a.	73 70	73 35
„ „ m. k.	77 35	77 —
Listy zast. banku hip.	88 75	88 —
Obligi indem. b. kup.	66 —	65 55
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	198 50	196 50
„ „ lwow.-czer.	179 —	177 50
Akcye banku hip. gal.	— —	— —
Warsz. 13 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	82 75	82 42
„ 2 ser. „	75 75	75 42
„ „ kupon „	— —	1 90
Listy likwidac.	65 83	65 33
kupon „	— —	14 4/9 —
Pożyczka r. 1865 „	132 —	131 —
„ r. 1866 „	130 —	129 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	59 75	59 25
„ warsz. teresp.	— —	89 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Kraków d. 15 Czerwca 1868.

Po zamieszczeniu pierwszego naszego sprawozdania w *Czasie* dnia 5 b. m. i r. L. 128 z przebiegu sprawy pomnikowej Skargi, uważamy się dzisiaj niejako za moralnie zobowiązanych zdać powszechności szczegółową i treściwą wiadomość z ostatniego posiedzenia Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego. Prawda, że pióro starszego Arcybractwa L. H. dotknęło już tego posiedzenia w „Czasie" z d. 7 Czerwca r. b. L. 130, lecz go niewyczerpnęło, dlatego uzupełnia się takowe w sposób następujący: Dnia 5 Czerwca r. b. odbyło się zwyczajne posiedzenie Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego pod przewodnictwem JM. ks. biskupa Łętowskiego, protektora. Po załatwieniu bieżących przedmiotów zastanawiano się dosyć długo nad wyborem miejsca dla pomieszczenia pomnika Skargi i uchwalono postawić takowy w Katedrze na Wawelu. Na powzięcie tej uchwały wpłynął list p. Oskara Sosnowskiego, pisany do Starszego Arcybractwa, w którym szanowny dawca mówi, że posąg Skargi, przez niego wykonany z marmuru kararyjskiego nie jest bynajmniej odpowiednim dla miejsca publicznego, że mógłby być łatwo uszkodzonym z powodu ostrego i bardzo zimnego naszego klimatu w porze zimowej. Względy dopiero wzmiankowane znalazły należyte uznanie i przyczyniły się stanowczo do odstąpienia członków Arcybractwa od pierwotnego zdania, którego zawsze bronili, a odnoszącego się do postawienia posągu Skargi na placu publicznym, na Małym Rynku. Innych zaś Braci Arcybractwa twierdzenie, że pomniki stawiają się na miejscach publicznych jedynie dla Świętych i dla bohaterów, że nareszcie obawiać się należy, aby z nienawiści ku osławionemu zakonowi Jezuitów lekkomyślnie lub rozmyślnie przez kogo nadwerężonym nie został, uważamy za niedostatecznie uzasadnione, bo przekonani jesteśmy, że wiekopomnej pamięci Skarga, słynny z cnoty, miłości bliźniego ubóstwa zakonnego w odzieniu i mieszkaniu, pokory, wszystkie zabiegi życia swojego poświęcający dla ludzkości, blizkim jest wszelkiej nieskazitelności, świątobliwości. Że był bohaterem swojego wieku nietylko w kościele Chrystusowym ale i w swoim narodzie jako gorliwy apostoł Polski, uczy historya. Płynące słowa z ust wielkiego kościelnego i narodowego kaznodziei, gorąca wymowa zapalały słuchających do cnót chrześciańskich, gromiły ostro i rozumnie występki możnych, pracujących mimowolnie i nierozważnie na zgubę ojczyzny, a życie przykładne pomagało do poprawy obyczajów

Kto więc walczył tak odważnie, śmiało, potężnem słowem i niezrównanem piórem nietylko przeciwko zewnętrznemu wrogowi ojczyzny, ale także przeciwko nieprzyjaciołom domowym, ten zaiste powinien być uznanym za większego bohatera, aniżeli ów, który z orężem w ręku odpierał od granic kraju napady barbarzyńców. Wiemy dobrze, co może siła słowa i pióra; ona jest częstokroć dzielniejszą i dosadniejszą bronią aniżeli żelazo, i nieraz skuteczniej razi przeciwnika.

Ośmielamy się więc bez wahania wyrzec, że uosobione w Skardze te wielkie przymioty raczej zachęcają do urzeczywistnienia pierwotnej naszej myśli, niż odpychają, mianowicie, aby Skarga, jeżeli nie teraz, to kiedyś w przyszłości zasiadł na jedném z miejsc publicznych Krakowa.

Nie możemy zaś bezwzględnie dać wiary mniemaniu, jakoby u nas nie miano szanować zabytków arcydzieł sztuki. Oto na dowód wspomnimy tylko o 12 Apostołach wyrobionych z piaskowca, stojących od dwóch wieków przed kościołem S. Piotra w Krakowie, na które spoglądało tyle pokoleń, a przecież nie znalazła się żadna swawolna ręka, którąby się po świętokradzku targnęła na całość tych pomników. Czas tylko jeden zagraża nieubłaganie wszystkiemu, cokolwiek kiedy ręka ludzka zdziałała.

Wierni sprawozdaniu musimy wreszcie nadmienić, że JM. ks. biskup Łętowski przemawiał dość długo i gorąco za kościołem S. Piotra; inny członek zgromadzenia za odroczeniem uchwały aż do naocznego obejrzenia statuy nadesłanej; Starszy zaś Arcybractwa po poprzedniem porozumieniu się z X. Górnickim, Podstarszym, i innymi członkami wzniósł głos za Wawelem.

Zarządzone według ducha ordynacyi głosowanie oświadczyło się za zdaniem Starszego, t. j. za Katedrą na Wawelu, nie orzekając jednak szczegółowo o miejscu, gdyż w tej mierze osobne odbędą się narady. (1127).

Dr. W......ski.

UWIADOMIENIE.

Liebig's Extract of Meat Compagny, limited, London.

Ekstrakt mięsny Liebiga.

Jedyny tego rodzaju produkt, przez rozbiór prof. br. Liebiga i podpis własnoręczny zaręczony, znajduje się w głównym Składzie na Galicyę w aptece pana ***Stockmara*** w Krakowie, w oryginalnych puszkach 1-, $^1/_2$-, $^1/_4$- i $^1/_8$-funtowych, po złr. 7·50, 4, 2·05, 1·10 c.

Panom Aptekarzom, biorącym kilka funtów na raz, rachują się ceny oryginalne.

Tamże do nabycia:

Woda Anaterynowa à la Popp, po 50 ct.

Woda Morasa, jedyny środek na wzmocnienie włosów, po złr. 1·50 i 75 cent. (955-5-6)

Ogłoszenie licytacyi.

W skutek uchwały Rady gminnej Nr. 10 z d. 4 Marca b. r. podaje się do publicznej wiadomości, iż celem wypuszczenia przedsiębiorstwa budowy szkoły we wsi Olszanicy, powiecie Krakowskim, odbędzie się w kancelaryi gminnej na dniu 20 Czerwca, o godzinie 10 przed południem, publiczna ustna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena kosztorysowa w kwocie 4728 złr. 13 cnt. Wadyum wyni 473 złr. w. a.

Bliższe warunki licytacyi, kosztorys i plany, tudzież bliższe opisanie postawić się mającego budynku, mogą być w kancelaryi gminnej we wsi Olszanicy każdodziennie przejrzanemi. (1072-3)T.

Zakład produkcyi Nasion *I. Bulsiewicza* w Bochni

zaleca:

Turnips angielski, „White Altrighem," podługowaty. Cetnar po 65 złr. — funt 70 cent.

dto „White Globe," okrągły. Cetnar 65 złr.— funt 70 c.

Koński ząb, nasienie amerykańskie białe. Cetnar 24 złr. — funt 30 centów. (1048 4-6)

Opakowanie bezpłatnie.



Łatwiej mówić o bucie aniżeli go zrobić.

Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA

własnego wyrobu

EMANUELA STERNA w WIEDNIU,

Stadt, Mariengasse Nro 2,

Poleca swój ogromny wybór najgustowniejszego najwytworniejszego a szczególniej trwałego obuwia ze wszelkich możebnych gatunków materyj i skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki mezkie

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
dtto. obsadzane skórką rękawiczniczą złr. 5. 5.50, 6.
dtto. kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8.
z rosyjskiego lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.
lakierowane salonowe złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obsadzane kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
jagnięce *na cierpiące nogi bardzo przyjemne* i *chłodzące*, złr. 5·50, 6, 6·50.

Kamaszki damskie:

prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.
dto now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6.
dto z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50
ze skóry matowej, kozłowej, glanc, ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, złr. 4 do 7.

Kamaszki dla dzieci:

aksamitne, prunellowe, skórzane, 90 cent. do złr. 2·50.

Kamaszki dla chłopców:

matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:

aksamitne, skórzane i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 - jak również tu niewymienionych towarów ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. które są zawsze na Składzie. (908-10-20)T

Zamówienia według miary i naprawy wypełniają się szybko. Polecenia zamiejscowe za pobraniem należytości pocztą.

Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Wstęp do tej ulicy jest od Bauernmarkt jako też od Rothenthurmstrasse naprzeciwko Wollzeile.

Śmierć muchom

Papier na muchy Petzold & Com. w Dreznie

(38 am See 38).

Bela 28 tal., ryza 3 tal. Zaręczenie za najsilniejszy gatunek. Próby bezpłatnie i franco (1117. 2-6).

Śmierć muchom

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. ***Royer***, mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

p. ***Royer***, leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana Miczyńskiego — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. (1029-4-24)T

Eau de Mélise de Carmes,



woda z rośliny zwanej Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności i t. p.* (1030-4-24)

Skład główny w Paryżu u p. ***Boyer***, przy ulicy Taranne N. 14, — w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.*

DREZNO.

Hôtel de Pologne

w najpiękniejszem położeniu miasta, w bliskości królewskiego zamku, teatru itd. od wielu lat będąc miejscem zajazdu Szanownej polskiej Publiczności, swem nowem najdogodniejszem urządzeniem odpowiada wszelkim wymaganiom czasu i poleca się Szanownej podróżującej Publiczności

Ludwik Horn, właściciel. (1069. 1-3)

Dom handlowy J. Wentzl w Krakowie

dostarcza interesantom 7 letnich arkuszów kuponowych do Listów Zastawnych 1. i 2. Seryi bez kosztów portoryi. (1123-4-5)

Towarzystwo Gazowe Bialsko-Bielskie.

Ósme walne ogólne zebranie akcyonaryuszów mających prawo głosowania odbędzie się w Bielsku w Poniedziałek dnia 13 Lipca 1868 r. w wieczór o godzinie 7 w sali oberży kolei północnej „zur Nordbahn", na którem wedle ostatnich statutów przyjdzie pod obrady:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności ubiegającego roku od 1 Lipca 1867 do 30 Czerwca 1868 r.
2. Oznaczenie dywidendy.
3. Wybór dwóch cenzorów.
4. Wszelkie na 8 dni przed zebraniem podane wnioski przez pojedynczych akcyonaryuszów.

Zaprasza się niniejszem Panów akcyonaryuszów mających prawo głosowania do wzięcia udziału w tém walném zgromadzeniu z tém nadmienieniem, że karty legitymacyjne na 8 dni przed zebraniem w biórze zakładu wydawane będą.

Dyrekcya.

(1067. -3).

Wyciąg ze statutów.

§. 25. Na ogólném zebraniu ci tylko akcyonaryusze mają prawo głosowania, którzy posiadają najmniej 5 akcyj wystawionych na swe nazwisko.

Każde 5 akcyj dają 1 głos. Więcej jak 10 głosów jedna osoba mieć nie może. Każdy akcyonarusz, mający prawo głosowania, może swego głosu odstąpić drugiemu akcyonaryuszowi mającemu prawo głosowania.

§. 26. Kto swego prawa głosowania osobiście lub przez pełnomocnika chce użyć, musi wykazać rzeczywiście posiadanie akcyj na swe imię opiewających i takowe najmniej na 8 dni przed zebraniem złożyć w kasie Towarzystwa lub wykazać, że statutem przepisana ilość akcyj dla niego w jakiej publicznej kasie lub u jakiego notaryusza złożoną została. W ostatnim wypadku, kwit depozytowy ma być złożony w kasie Towarzystwa.

Na złożenie wydaném będzie poświadczenie odbioru, za zwrotem którego, po ogólném zebraniu, akcye lub insze złożone dowody znowu oddanemi będą.

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Southampton za pomocą pocztowych statków parowych:

Cimbria	we **Środę**	17 Czerwca	z rana	**Germania**	we **Środę**	8 Lipca	z rana
Saxonia	dto	24 Czerwca		**Allemania**	dto	15 Lipca	
Borussia,*	w **Sobotę**	27 Czerwca		**Holsatia**	dto	22 Lipca	
Hammonia	we **Środę**	1 Lipca		**Westphalia**	(w budowie)		

Okręta oznaczone * nie dopływają do Southampton.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **50** tal

Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (746-10

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff."

Oraz między **Hamburgiem** i **Nowym Orleanem,**

na wycieczkę do **Havru i Havanny** — i napowrót z **Havanny**, dotykając **Southampton.**

Saxonia	w Czwartek	1 Października	**Saxonia**	w Czwartek	31 Grudnia
Bavaria	w Niedzielę	1 Listopada	**Bavaria**	w Poniedziałek	1 Stycznia 1869
Teutonia	we Wtorek	1 Grudnia	**Teutonia**	dto	1 Marca „

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. 200 — druga kajuta tal. 150 — Między-pokład talarów pr. 55.

Cena przewozu towarów: Ł. 2· 10 od beczki 40 stopach sześć. z opuszcz. 15% Primage.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. 17 i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.



Nowo założona FABRYKA MEBLI żelaznych *Jana Schlesingera* w Wiedniu,

Leopoldstadt, Schiffgasse N. 19,

poleca swój wielki, dobrze zaopatrzony Skład wszelkich gatunków **Mebli salonowych, ogrodowych i podróżnych,** według najnowszych i najpiękniejszych wzorów, jak tylko można po najtańszych cenach. (909-5 6)

Cenniki i rysunki przesyłają się bezpłatnie. Polecenia wypełniają się szybko.

Wyprzedaż Zegarów i Zegarków po cenach fabrycznych u *Ludwika Armatysa* w Krakowie,

przy ulicy Grodzkiej. (583-23-24)T

Właściciel dóbr zmuszony sprzedażą wsi pozbyć się **doskonałego ekonoma** zasługującego na wszelkie względy, i posiadającego najchlubniejsze świadectwa z kilkonasto-letniej praktyki, może go odstąpić od Świętego Jana pod korzystnemi warunkami. Bliższe szczegóły: poczta Pilzno, zarząd Dóbr Łęki Górne. (1065-2-3)T

W aptece Pa Hogg na ulicy Castiglione No 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN

ze świeżéj wątroby stokfiszu

Pa HOGG

przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszaiom, gruczołom, konsumpcyi i wątłemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiéj akademii medycznéj dnia 23. Grudnia 1854.

1° Naturalny tran ze świeżéj wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.

2° Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.

3° Zapach ma podobny do świeżéj ryby.

4° Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnéj woni, smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze staréj cuchnącéj wątroby stokfiszu.

(DUCHAMPS d'Avallon.)



Wyciąg z raportu Pa Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny Pa Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcéj skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczéj jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u Pa Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych Pa Gallego.

W Krakowie w aptece Pa Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu Pa Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.

OBWIESZCZENIE.

L. 1945. (1128-2-3)

Odnośnie do obwieszczenia tutejszego z dnia 8 b. m. L. 1919, dla uniknienia wszelkich nieporozumień, zawiadamia się niniejszém kogo należy, że **tylko Delegaci** należą do składu Zgromadzenia ogólnego Gal. Towarzystwa kredytowego. Zastępcy zaś na to zostali wybrani, aby w razie wyboru tego samego Delegata w dwóch lub kilku miejscach, lub w razie złożenia mandatu, albo nakoniec wypadku śmierci, nierozpisywać, podobnie jak do sejmu, nowego wyboru; lecz w takim razie aby zastępca, który w dotyczącym okręgu wyborczym otrzymał najwięcej głosów, wstępował na to miejsce jako rzeczywisty Delegat, i dopiero jako taki należał do składu Zgromadzenia.

Z tego powodu wystosowano do każdego Delegata osobne zaproszenie.

Wybory to ważne są na lat trzy.

Od Dyrekcyi Galic. Towarzystwa kredytowego

We Lwowie dnia 10 Czerwca 1868.

Prezes.	Dyrektor.	Sekretarz.
Krasicki.	**Tchorznicki.**	**Karol Rogojski.**

Przez Jego C. k. Mość wyłącznym przywilejem odznaczona

MIĘSZANINA do POLITUROWANIA.

Jest nader godną uwagi dla **stolarzy i tokarzy** do polityrowania nowych mebli i dla prywatnych osób do **odpolityrowania starych, zależałych** lub **takich mebli,** na które **olej wychodzi.**

Za pomocą tej kompozycyi zbyteczną będzie czas zabierające polityrowanie na gotowe spirytusem nowych mebli, **gdyż używszy kilku kropel, w kilku minutach stół** lub t. p. **będzie zupełnie upolityrowany,** a na przedmioty tą mięszaniną polityrowane **nigdy olej nie występuje.**

Użycie jest bardzo proste, skutek zdumiewający.

Stare meble mogą być za prostem potarciem z pomocą zwilżonej szmaty płóciennej przepolityrowane, i otrzymują połysk, jaki przez polityrowanie spirytusem nigdy nie będzie osiągniętym. **Flaszką tej kompozycyi można w kilku godzinach odnowić wszystkie meble w jednym pokoju.**

Cena jednej flaszki z przepisem 60 kr. (809-4)

Główny skład u F. C. Müllera

Wien, Stadt Grünaugergasse N. 1. — Na prowncyę za gotówkę lub zaliczkę pocztową.

!!!Depesza telegraficzna!!!

Londyński sąd konkursowy zadekretował, że Skład angielskiej kompanii w głównym składzie Wien Tuchlauben Nr. 11, przymusową drogą i to natychmiast sprzedaném być musi. Ogromne zapasy towarów, składające się z więcej niż 20.000 sztuk angielskich damskiej i męzkiej bielizny, angielskich wełnianych, angielskich chustek do nosa, obrusów i najlepszego angielskiego Szirtingu po niedoporównaniz niskich cenach. Te tak niskie ceny w stosunku do jakości i piękności wszystkich artykułów powinnyby każdego tak prywatnego jako też odsprzedających interesować, gdyż podobna wyprzedaż już się nigdy drugi raz nie zdarzy.

Uprasza się o dokładne porównanie tu notowanych cen z inszemi cennikami, a zważywszy, że nieodpowiedni towar bez przeszkody napowrót przyjętym zostanie a pieniądze natychmiast franko odesłanemi będą, można być pewnym najpełniejszego zadowolnienia.

15.000 sztuk płóciennych koszul męzkich, od najcieńszego do zwyczajnego gatunku, we wszelkich rozmiarach, odpowiednie i wytworne, po złr. 1·50, 2·50, 2·80, 3, 3·50, do 4·80.

10.000 sztuk płóciennych gatek każdej wielkości, po złr. 1·30, 1·50, 1·80, do 2 zł. reńsk.

9.500 białych i kolorowych koszul męzkich, najnowszego kroju, 100 wzorów, po złr. 1·50, 2, 2·50 do 2·80.

8.000 płóciennych koszul damskich praktycznie i wytwornie uszytych, po złr. 1·70, 2. 2·50, 2·80. — Bardzo cienkie koszule po 3·50, 3·80, 4·50 do 10 złr.

3.000 sztuk majtek damskich i nocnych gorsetów, wytwornego kroju, bardzo wytworne, po złr. 1·80, 2, 2·50, 2·80, do 3.

1.300 sztuk płóciennych koszul nocnych damskich, najnowszego kroju, po złr. 3·50, 4 do 4.50.

800 spodnic haftowanych według obranego wzoru, jako też i zwyczajne po złr. 3.50, 4 do, 5 50.

1.500 sztuk cienkiego, średnio cienkiego płótna po 50 łokci, każda sztuka $^5/_4$ szeroka, po 18, 20 do 23 złr.

500 sztuk bardzo cienkiej angielskiej weby ręcznego przędziwa, każda sztuka 50 łokci pełnych, po 24, 28, 30 do 35 złr. najcieńsza.

1.250 sztuk angielskiej w pół-sztukach po 24 łokci, każda sztuka po 9, 10 do 13 złr.

2.000 łokci cienkiego angielskiego płótna białego przędziwa, $^5/_4$ łok. wied. szerokiego, po 32 ct.

2.500 tuzinów angielskich płóciennych chustek do nosa, po 2, 3, 3·50 do 4 złr. sprzedaje się w pół-tuzinach.

2.000 tuzinów angielskich, płócienno-batystowych chustek męzkich i damskich po 5, 6, 7 do 8 złr., sprzedaje się w pół-tuz.

20.000 sztuk wkładek do koszulowych gorsów z najcieńszego płótna batystowego, z poprzecznemi lub prostemi zakładkami, po 80 ct. 1 do 1·50 złr.

600 sztuk angielskich, lniano-adamaszkowych nakryć do stołów, najnowsze desenie, na 6, 12, 18 i 24 osób. Adamaszek atlasowy o trzecią część wartości.

23.000 łokci wybornego, białego, angielskiego Szirtingu i Madapolansu, najcięższego gatunku, łokieć po 25, 28, 30 do 40 cent najcieńszy. (1012-7-12)

Rozsyłki za pobraniem należytości pocztą do wszystkich głównych i prowincyonalnych miast całej monarchii austryackiej. *Za opakowanie nic się nie policza.* Biorącym towaru za przeszło 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 sztuk indyjskich batystowych chustek.

Adres: **Central-Hauptversendungs-Depot, Wien, Tuchlauben 11,** im Gunkel'schen Hause.

Paryż 1867, — złoty medal.

Szwechackie Piwo marcowe i składowe

w butelkach po 1 i po pół-masa i w beczółkach od 5 masów i wyżej.

Pierwszej jakości na kontynencie,

do nabycia

z pierwszego Wiedeńskiego Składu przechodowego na Piwo wychodowe.

„Wien, Fünfhaus, Hauptstrasse N. 543.

Ceny Piwa:

Piwo składowe wywozowe flaszka 25 cent.
dto **marcowe** dto „ 27 „
dto **deserowe (Bock)** „ 32 „

Odpłata za zwróconą flaszkę 10 cent.

Przesyłki uskuteczniają się szybko we wszystkich kierunkach, w skrzynkach po 21 flaszek i w beczółkach **za poprzedniem nadesłaniem przypadającej kwoty.** Skrzynki policzają się po 90 ct., a opakowanie 10 cnt. Odsprzedający lub kupujący wiiększą ilość otrzymują odpowiednią zniżkę. Zaopłatnym zwrotem skrzynki otrzymuje się 90 cnt. napowrót.

Piwa te są tylko do nabycia pod adresem: (960-5-6)

„Ersten Wiener-Transito-Depôt für Exportbier des F. Schwarz & Comp., Wien, Fünfhaus, Hauptstrasse N. 543.

Latarnie gospodarskie,



do zupełnie bezpiecznego oświetlenia **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenie: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent., 2 złr. 80 cnt. w dużych i małych ilościach, u

***E. Jülke* w Wiedniu,**

Neubaugasse N. 1,

Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (568-11-12)T

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*